

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Oglaszania przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Szanownym abonentom naszym przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę na kwartał IV-ty r. b., o wczesne nadsyłanie której najuprzejmiej prosimy.

Ponieważ przeciwnicy „Roli” nie śpią, usiłując szkodzić nam wszelkimi sposobami, i ponieważ usilność swoją w tym względzie—ostatniemi zwłaszcza czasy—zdwoili, a my do rozpowszechniania wiadomości o piśmie, przy pomocy prospektów i anonów, mamy drogę całkiem już nieledwie zamkniętą, — zmuszeni więc jesteśmy powtórzyć, niejednokrotne zresztą oświadczenie nasze, iż tylko od poparcia całego koła życzących nam prawdziwie i podziwiających przekonania czytelników „Roli”—zależy jej byt i rozwój.

Do N-ru dzisiejszego dołączają się koperty i listy zwrotne.

Tendencya moralna i newroza w powieści.

(Dalszy ciąg.)

Naturalnie, że ani chcemy ani możemy przeprowadzać linii równoległej między widocznym i stwierdzonym wpływem romansów kryminalnych, a pośrednim i dalszym wpływem powieści, która niebacznie i lekkomyślnie często wkraczała na teren najważniejszych spraw życia moralnego dotyczących. Wpływ pierwszy rzuca się w oczy, drugi zaś pośrednio dopiero zbadanym i wyszukany być może.

Nie ulega wszakże żadnej wątpliwości, że zmniejszenie odpowiedzialności sumienia i nadwątlenie zasad moralnych, na każdym spotykane kroku, nawet wśród sfer i ludzi, których złymi i zepsutymi nazwać jeszcze nie można—musi w pewnym przyjąć na siebie stopniu ta literatura, powieść, która dowolnie igrała z enotą, z wiernością małżeńską, która o wszystkim uczyła wątpić, wszystkiego lekkomyślnie dotykała, wszędzie, a tak często zbytecznie, wścibiała swoje trzy grosze—i do wiary, i do moralności, i do umysłu, i do sumienia.

Wpływ ten jest bezwątpienia gorszym jeszcze niż wpływ destrukcyjnej i materialistycznej filozofii. Żadna bowiem filozofia łaską u tłumu się nie cieszy, bo trzeba sobie za dużo głowy nałamać, dobrze fałdów przysiedzieć, dobrze myśl wygimnastykować, ażeby się z nią oswoić i zaprzyjaźnić.

Ale zato powierzchownie i tak często fałszywie pochwytnane wyniki, lub raczej mniemane wyniki tej filozofii, rozpuszczone w zupie literackiej, chciwie są przelykane przez amatorów drastycznych potraw. I tutaj właśnie popularna literatura, z powieścią w pierwszym szeregu, niepoehlebną i wprost szkodliwą odegrały rolę, przez powierz-

chowne, szybkie, nierozważne i tendencyjnie szkodliwe rozpowszechnianie złudzeń i hipotez tej filozofii, którą przystem i ta literatura i ta powieść nie zawsze dokładnie zajmowały.

Wprowadzenie do literatury pięknej takich przypuszczeń naukowej rzekomo filozofii, jak powszechna „walka o byt”, nieodpowiedzialność za swoje czyny wobec „braku wolnej woli” i innych, tak licznych, burzących cały dotychczasowy porządek moralny, mniemanych odkryć i prawd naukowych, zilustrowanie tych hipotez żywymi przykładami — wywołało w słabych i wcale do traktowania takich spraw nie nawykłych głowach chaos i niepewność, których skutki dotychczas nawet w przybliżeniu obliczone nie zostały.

Popularyzatorowie i powieściopisarze igrali sobie zapewne nieraz z pojęciami temi, tak odniechceni, jedni kontenci że znaleźli ciekawy i upragniony temat, drudzy — że posiadli nowy typ, inni nareszcie — że roztrząsać i rozcinać będą przed czytelnikami pierwszorzędą sprawę życiową i psychologiczną. Nad skutkami, większość ich najprawdopodobniej wcale się nie namyslała. Co im zresztą do skutków? Ich obchodzi naprzód i przede wszystkim własne powodzenie, które przecież zależy od wywołania jak największej sensacyi.

Tymczasem rzesze czytające, na nowinki chciwe, przyjmowały to wszystko, te nowe tematy, nowe typy i nowe kwestye z dobrą wiarą. Jedni znajdowali tam usprawiedliwienie własnych czynów, i odtąd już mogli, jak parawanem, zastawiać się „nauką”. Mogli „walczyć”, obdzierać ze czci i majątku bliźniego, boć to tylko „walka o byt”. Jeżeli „nauka” (!) uprawniała tę „walkę”, to o czym tu jeszcze rozprawiać? Inni pili chciwie truciznę moralną, w przekonaniu że piją prawdę, z najczystszej źródła płynącą.

Tym sposobem mamy chyba słusność, mówiąc, że skutki tych prądów dotychczas nawet w przybliżeniu obliczone nie zostały. Powołani i niepowołani, dziennikarze i noweliści, dramato- i powieściopisarze, z pochwytności na chybił trafił frazesami, ze strzępami spopularyzowanej „wiedzy”, zaczęli igrać z tem wszystkim, co dotychczas było podporą i wskazówką sumienia i wiary. Nie atakowano wprawdzie wprost, lecz wybrano inną taktykę, dłuższą ale zato pewniejszą, taktykę zwątpień, zapytań i niewinnego niby szyderstwa.

Taka mianowicie taktyka, przystrojona w odnowione i szumne frazesy, najskuteczniej działała na słabe i niedoświadczone głowy, na płocze wyobraźnie, na nadwątlone serca, na skłonne do folgowania sobie sumienia.

Jakkolwiek w ostatnich czasach na szerszym horyzoncie europejskim rozległy się hasła reakcyi przeciw — jeżeli się tak dobitnie wyrazimy — rozpuceniu moralnej, umysłowej i literackiej, jednakże dawna robota wydaje swoje owoce, a tu i owdzie nawet z dawną prowadzi się tendencją i lekkomyślnością.

Takimi, mniej więcej, drogami chodziła nowa powieść w ostatniej epoce. Rzecz prosta, że i w tej powieści były zdrowe i dobre ziarna, z których wyrosły pożyteczne owoce. Bynajmniej temu zaprzeczać nie myślimy. W naszym jednak szkicu wypadło nam zwrócić uwagę naprzód na reformatorskie zachcianki i ambicje nowej powieści, i na-

stępnie na te lekkomyślne i szkodliwe tendencje, którym już wielki czas stanowią dać odprawę.

Teraz pragniemy z czytelnikami naszymi pomówić o tych utworach naszej powieści, które także wkroczyły na szerszy teren życia psychologicznego, które badały sumienie i wartość społeczną współczesnego człowieka, które przyglądały mu się w perspektywie moralnej. Do tych tematów należy także rozpowszechniona w życiu i literaturze nowożytności, która szerzy wielkie moralne spustoszenie, w moralnym życiu społeczeństw. Ogólny, wyżej podany rys pewnego działu literatury powieściowej, nie ze wszystkim ściągają się do tych utworów, o których mówić będziemy. Tego poprzedzającego, ogólnego rzutu oka wymagały naprzód, że tak powiemy, proporcja pracy, a następnie interesa moralne naszego czasu.

II.

Przed kilkoma laty Henryk Sienkiewicz napisał główną swoją powieść „Bez dogmatu“. Pisano już o tej powieści bardzo wiele, i wspomina się o niej często. Sława znakomitego pisarza, ciekawość jaką budzi w publiczności każda nowa pióra jego produkcja, niezwykłość zadania które w utworze swoim podniósł, wszystko to razem sprawiło, że na tę powieść tyle zwrócono uwagi. Wrażenie, bezwątpienia, wywarła ona duże. Tu i owdzie nawet, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, większe niżby tego pragnąć należało. Powieść, jak zresztą wszystko z pod pióra Sienkiewicza, była napisaną tym pięknym i czystym, niekiedy uroczym stylem, jakiego żaden z naszych powieściopisarzy nie posiada. Ten styl właśnie jest jedną z tajemnic powodzenia Sienkiewicza. Szczegółowego, krytyczno-literackiego rozbioru tej powieści i miłosnej historii jej bohatera podawać tu nie będziemy. Medytowano już nad tem dużo, może za dużo. Autor tak wysnuwał uczucie z serca swego bohatera, jak uważał za prawdziwe i logiczne. Przypomnijmy sobie owego bohatera, owego człowieka „bez dogmatu“ — Leona Płoszowskiego.

Ma on dużo pieniędzy, dużo wolnego czasu i bardzo dużo usposobienia do tak zwanej refleksji, medytacji czy analizy. Niczem też innem naseryo, oprócz tej analizy, się nie zajmuje. Może i miał skłonność do tego lub owego, do jakiegoś życia czynnego i pożytecznego, do jakiejś pracy systematycznej i porządnej, ale w nie się wcielić nie potrafił, niczego dokonać, bo naprawdę i wytrwale niczego nie chciał czy też nie mógł (!) chcieć. Czas więc i życie płynęły mu, dzień za dniem, na owej analizie i medytacji.

Za dużo ma refleksji, a tem samem i rozsądku, ażeby nie wiedzieć, że tak jak robi, czyli inaczej mówiąc, że nie robi — jest źle. Ale ta sama medytacja zaraz pospieszy mu z pomocą, wytłumaczy tę nieczynność i na swój sposób go pocieszy. Podszepnie mu więc: „Stało się! — to jedyna pociecha dla ludzi takich jak ja, bo mogą założyć ręce i gnuśnieć podawnemu. Może to dowód wyjątkowej słabości, ale znajduję ulgę w tem słowie.“

HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

Korybutowicz nieznacznie się uśmiechnął. Z czegoż, jeżeli nie z małżeństwa Edwarda, o którym mówiłem z taką pewnością, jakby o fakcie dokonany? Ten uśmiech, pamiętam, obudził we mnie pierwszy raz podejrzenie, że on działał wspólnie z hrabiną, i że oboje kombinowali jakieś plany piekielne, w powodzenie których wierzyli ślepo. Inaczej być nie mogło. Małżeństwo Edwarda w tych warunkach, czułem to, przedstawiało anomalię, która z dnia na dzień, bez wstrząśnienia, nastąpić nie mogła. Na wstrząśnienia zaś, na walkę wcale się nie zanosilo, a to jedno tylko mogło tak zmienić sytuację, ażeby rezultatem jej było małżeństwo hrabiego z Celina.

Gdyby już dzisiaj wojna wrzała między matką a synem, rozum pozwalałby przypuszczać naturalne, nawet w tych warunkach, zwycięstwo ostatniego. Ale tu panowała cisza. Edward ze spokojem i wiarą w jutro, patrzył w obmyślaną przez siebie przyszłość, której poprostu nie uznawano w pałacu.

Widzimy jaka to smutna i oplakana ulga, co to za życie, które pociechę czerpie w przeświadczeniu, że źle czy dobrze, ale już: „stało się“!

I któż to takie życie pędzi, kto takiej ulgi na wyrzuty sumienia i dolegliwości szuka? Czy może jaki kaleka, paralytyk, złamany losem rozbitek, wyczerpany nędzą starzec?

Nie! Człowiek zaledwie trzydziestokilkoltni, inteligentny i wykształcony, wrażliwy i bogaty, moralnie i umysłowo dobrze wyposażony. Zdawałoby się, że powinno mu być z tem wszystkim, z darami natury i fortuny, bardzo na świecie dobrze. Tymczasem jest mu źle, bardzo źle.

B. Głębski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„CHLEB DLA SWOICH.“

UWAGI W SPRAWIE SKLEPÓW CHRZEŚCIAŃSKICH.

(Dalszy ciąg)

Jakiż nam wypada wyprowadzić praktyczny wniosek z tego wszystkiego co wyżej powiedzianem było? Oto ten mianowicie: że obecny ruch ludności chrześcijańskiej w kierunku działalności handlowej, jednoznacznie całym siłami naszego społeczeństwa popieraany być winien. Dążność wyrażana do odzyskania niezależności w stosunkach handlowych i, pojedyncze wprawdzie lecz dość liczne, usiłowania wydobycia — na początek — handlu detalicznego, drobnego, z rąk handlarzy starozakonnych, są to objawy dobrze świadczące o żywotności naszych klas średnich i zasługują ze wszelkim miar na poparcie i pomoc klas bogatszych. Te do dwóch tysięcy sklepów i sklepików chrześcijańskich, otwartych w ciągu ostatnich lat kilkunastu po miasteczkach, osadach i wioskach tutejszego kraju, jest bezwątpienia faktem bardzo pocieszającym i doniosłego znaczenia w naszym życiu ekonomicznym. I choćbyśmy się nawet nie oddawali zbyt niemu optymizmowi, (czego nam się starannie wystrzegać należy i o czem uprzedzaliśmy na początku,) i nie ludzie się nadzieją łatwego zwycięstwa na polu walki konkurencyjnej, to jednakże winniśmy zaznaczyć jako objaw widoczny i zaprzeczeniu uleż nie mogący, że ważna sprawa handlu chrześcijańskiego zajmuje nasz ogół myślący — i że jest ona na porządku dziennym.

Zyczliwość z jaką ludzie inteligentni przyjęli ruch handlowy wśród chrześcijan, zainteresowanie się szerokich kół społecznych losami już to założonych dawniej, już to świeżo otwierających się sklepów chrześcijańskich, zadowolenie z dobrego ich powodzenia, — wszystko to przekonywa, że handel chrześcijański nie jest już dziś mrzonką, wyległą w umysłach niepraktycznych, (jak niedawno utrzymywano), lecz rzeczywistym, żywotnym objawem instynktu zachowania

Nagle stanęła mi w oczach cała nienaturalność tej sytuacji.

— Przypuszczać — myślałem, siedząc naprzeciw księcia, jeszcze uśmiechniętego — że Edward ożeni się w Maju jak było postanowionem, z panną Narkiewicz, równało się przypuszczeniu, że na całej linii zwycięży jedno z dwóch mocarstw, z których żadne nie stawało do boju, ograniczając się jedynie na działaniu gabinetowem.

Przypuszczenie to było również niemożliwym jak niemożliwym jest w naturze przesilenie atmosferyczne bez burzy.

To wszystko jak błyskawica stanęło mi żywo przed oczami. Tymczasem książę rzekł:

— Zamiar twój, jestem przekonany, wysoce strapi panią Wandę.

Tego było za wiele. Wybuchnąłem śmiechem i zawolałem:

— Zdajesz się kpić ze mnie, i sądzisz, że ja *à la longue* będę odgrywał tę głupią rolę, jaką narzuciliście mi w tym domu. Ja żadnej roli tutaj nigdy nie miałem do spełnienia, chyba w pierwszych czasach mego pobytu w Wielkich Groblach, w których przyczyniłem się moją radą do wyzwolenia tego chłopca, co go ocaliło od idiotyzmu. Chyba, chyba, że chcecie mi dać emeryturę za zasługę? — dodałem ironicznie.

wawczego i środkiem ratunku od powolnej lecz niechybnej śmierci ekonomicznej, zgotowanej ludności krajowej przez jej własnych „podskarbiech“.

Nie są to już zachcianki i dyletanckie próby, te nasze sklepy i sklepiki chrześcijańskie, rozsiane po całym kraju;—zakładają je i prowadzą po większej części ludzie pracy, którzy grosz ciężko zebrany wkładają ostrożnie i nieśmiało w przedsięwzięcia handlowe, z nadzieją znalezienia na tej drodze skromnego utrzymania dla siebie i rodziny.

I zazwyczaj nadzieja ta ich nie zawodzi.

Chociaż niby nie fachowi, niby nie posiadający wrodzonych zdolności do handlu, a przytem zmuszeni do walki z konkurencją nie przebiegającą w środkach, nasi kupcy chrześcijańscy trzymają się i liczba ich coraz szybciej wzrasta.

Jest rzeczą wprost uderzającą i nadspodziewaną, jak mały stosunkowo procent z ogólnej liczby założonych w ostatnich latach sklepów chrześcijańskich uległ dobrowolnemu zamknięciu lub przymusowej likwidacji.

Upadek sklepu chrześcijańskiego prawie zawsze przypisać należy niezaradności, próżniactwu lub chciwości właściciela, ale nigdy przyczynom z samej natury przedsięwzięcia wynikłym. Nie powinno to ani dziwić ani zniechęcać nikogo, że od czasu do czasu — bardzo rzadko zresztą — jakiś sklep lub sklepik chrześcijański zostanie zamknięty; zdarza się to wszędzie i zawsze. Handlujący może się tak samo przerachować jak każdy inny przedsięwzięca i stracić na swoim interesie, zwłaszcza jeżeli *w sobie samym* nie posiada niezbędnych warunków pomyślnego prowadzenia swojego przedsięwzięcia.

Na znaczniejszą liczbę ludzi, jak to ma miejsce ze sklepami chrześcijańskimi obecnie, musi się zawsze znaleźć pewna ilość indywiduali, które zupełnie niewłaściwie biorą się do handlu, nie mają bowiem ku temu odpowiednich kwalifikacyj. Zawód handlowy, narówni z innymi specjalnymi zawodami, wymaga od osób pragnących mu się poświęcić, pewnych, właściwych sobie zdolności, bez których z powodzeniem prowadzonym być nie może. Kupiec każdy, (czy to w wielkim czy w małym handlu pracuje,) musi być uprzejmy, cierpliwy, pilny, rachunkowy, a przede wszystkim *uczciwy* i zadawałający się zyskiem umiarkowanym.

Jak widzimy, są to przymioty rzadko razem spotykane, i nie tak to łatwo być kupcem, zwłaszcza dobrym kupcem, jak się niejednemu zdaje. Nic więc dziwnego, że próżniak, lekkoduch, arogant lub chciwiec, nie znajdując w handlu powodzenia i narażając nietylko siebie, ale i drugich na zawód i straty. Lecz niech tylko człowiek pracowity, skromnych wymagań i nie od jednego zamachu chcący zbić fortunę, weźmie się choćby do najmniejszego handelku, a z pewnością, po latach paru, praca jego mu się opłaci i nietylko że przedsięwzięcie które prowadzi nie upadnie, lecz owszem,

Korybutowicz, który zawsze się rozdrażniał, gdy o nim i o hrabinie w liczbie mnogiej mówiłem, chciał, czerwieniąc, przerwać mi; ale ja ulegałem ferworowi wypowiedzenia wszystkiego, co myślałem.

— Sam nie wierzyłem—ciągnąłem więc—w tak świetny rezultat. Sądziłem iż nastąpi po latach, a on tymczasem jest po kilku zaledwie miesiącach. Dziś Edward mnie w niczem nie potrzebuje, a zresztą widuję go bardzo mało. Ile razy wchodzę do tego domu, rumieniąc się, pytam sam siebie, po co ja tu przebywam?

— Twoja skrupulatność — rzucił Korybutowicz — jest za...

— O! — odrzekłem ze śmiechem. — Nie mam żadnej skrupulatności i zachodzę w głowę, dlaczego hrabina dawno nie dała dymisy człowiekowi, który to, co zdziałał dotąd, zdziałał przeciw niej, a i to co dalej zdziała, obrócić się również tylko przeciw niej może.

Księżę spoważniał.

— Pani Wanda — wtrącił — jest osobą tak wyższą, iż przypuszczam, że znajduje twoje działania choćby przeciw jej zamiarom skierowane, za zbawienne dla Edwarda.

— Ha! ha! ha!

— Bądź co bądź—dodał zażenowany Korybutowicz — wyrabia ono Edwarda, hartuje go jak ów młot kowalski, czyniący dopiero surową sztabę żelaza zdatną do użycia.

wzmocni się i rozwinię na pożytek jego samego i jego klientów.

Taki przynajmniej rezultat wykazują nasze terazniejsze sklepy chrześcijańskie, i jeżeli jakieś okoliczności nieprzyjemne nie staną na przeszkodzie dalszym usiłowaniom wytworzenia drobnego handlu chrześcijańskiego (o handlu hurtowym mowy dziś być jeszcze nie może), to śmiało twierdzimy, że przyszłość jego jest zapewnioną.

Jedną jeszcze okoliczność, według nas, bardzo ważną pozwala wyprowadzać korzystne wnioski co do dalszego rozwoju przedsięwzięcia handlowych wyrastających na gruncie czysto swojskim — mianowicie, że są to przedsięwzięcia drobne, rozpoczynane z małymi funduszami.

I tak być powinno: zaczynać *od małego*, rozwijać się stopniowo i, z Bożą pomocą, wzrastać do coraz poważniejszych rozmiarów, to najpewniejsza droga przyszłej pomyślności *naszego* handlu. Bez hałasu, bez wstrząśnień, bez katastrof, może on spokojnie iść naprzód, zakreślając coraz szersze koła swej działalności, bo będzie wynikiem rzeczywistych potrzeb ogółu, i istnienie jego nie będzie się opierało na łasce i protekcji, lecz na tej racjonalnej i jedynie gruntownej podstawie, że wszystkim będzie z nim dobrze, a przynajmniej o wiele lepiej niż jest obecnie.

Dziś, pierwsze kroki stawiane w dziedzinie prawie nieznannej ludności rdzennej, dadzą się przyrównać do kroków małego dziecka uczącego się chodzić, aby później pewno i śmiało stąpać mogło. Ci drobni nasi handlujący — kupcami niebardzo ich jeszcze nazywać można — to dopiero materiał na przyszłych rzeczywistych kupców, a ich sklepy i sklepiki, to szkółki przygotowawcze do zawodu kupieckiego, którego, koniec końcem, teoretycznie i praktycznie uczyć się trzeba. Po niejakiem czasie wyjdą z nich ludzie obeznani gruntownie ze swym zawodem, wiedzący jak interesy prowadzić, wybierać tę gałąź handlu, która najlepiej odpowiada ich zdolnościom i środkom materialnym, słowem wyjdą ludzie, z którymi dzisiejsi nasi panowie kupcy wyznania moższowego liczyć się będą musieli.

Już i teraz cały nasz Izrael mocno jest zaniepokojony tem niezwykłym dla siebie zjawiskiem, że w każdym prawie miasteczku tutejszego kraju istnieje sklep lub sklepik chrześcijański; a są miasteczka i takie, w których jest po parę już lub kilka różnorodnych sklepów naszych. Rozumie się że niema takiego środka, godziwego czy niegodziwego, do którego by się konkurencja żydowska nie uciekała, dla zgnębienia tych chrześcijańskich swych współzawodników, lecz z prawdziwą pociechą tu zaznaczamy, że zwykle środki te chybiają celu; ani oszczerstwa, ani kłamstwa, ani podejścia wszelkiego rodzaju, ani nakoniec sztuczne obniżanie cen, wymierzone przeciwko sklepom chrześcijańskim, nie są w stanie zachwiać ich bytu i rozwoju.

Ludność miejscowa, doszedłszy do pewnego samopoznania, pojmuje dobrze, że utrzymując się na raz zajętem

— Nie sędzę — odparłem — by pani Wanda do tego stopnia była dziś głęboką znawczynią psychicznych praw człowieka. Gdyby nią była — dodałem z ironią — toby syna nie doprowadziła do stanu zidyocenia...

Księżę zacisnął usta, a ja, chcąc skończyć, mówiłem z nowem ożywieniem.

— A zresztą... dziś tak rzeczy się mają... bo trzeba określić tę nadzwyczajną sytuację, w jakiej ja, jak jaki manekin stoję...

— Słucham... *et j'en suis curieu parbleu* — wtrącił Korybutowicz z pewnym niewinnym sarkazmem.

— Edward ma się ożenić z panną Narkiewicz, a hrabina gotuje i obmyśla plany, mające przeszkodzić temu małżeństwu...

— Nie wiem -- bąknął, zmieniając co chwila wyraz fizjognomii, księżę.

— Ale ja wiem, m — będąc bitym w ciemię — odparłem doprowadzony do rozdrażnienia tem upartem usiłowaniem Korybutowicza odurzenia mnie; otóż z tego może... musi się rozwinąć walka, w której ja bym stanął po stronie Edwarda. Tej chwili zaś doczekać tu nie chcę i nie mogę.

— A więc — zawołał z zaciekawieniem księżę — znajdujesz, że małżeństwo Edwarda jest rozumnem małżeństwem?

stanowisku, nie powinna się z niego pozwolić wyprzeć obcym przybyszom zwłaszcza że obrona tego stanowiska nie jest znowu tak trudną i czynów bohaterских nie wymaga. Potrzeba tylko pracy i wytrwałości; a i trochę wiary we własne siły także nie zawadzi.

Teraz idzie tylko o to, aby zakładanie nowych sklepów chrześcijańskich odbywało się w pewnym, racjonalnym kierunku, to jest, aby w danej miejscowości, sklepy takie nie wytwarzały sobie niepotrzebnej konkurencji. Jeżeli gdzieś istnieje sklep spożywczo kolonialny i dobrze mu się powodzi, nie powinno się zakładać takiegoż samego drugiego sklepu, dlatego jedynie że pierwszy robi niezły interes. Najczęściej bowiem tak bywa, że w niewielkiem miasteczku jeden sklep może pomyślnie rozwijać się, dwa zaś, lub trzy z tymże samym towarem już będą prowadziły suchotniczy żywot, a w końcu, po niedługim czasie, obydwaj upadną — na pociechę swych żydowskich współzawodników.

Takiej niezdrowej konkurencji sklepy chrześcijańskie najstaranniej powinny się wystrzegać, bo w skutkach swoich może się ona okazać zgubną dla przyszłości całego ruchu handlowego, który tak szczęśliwie w oczach naszych się rozwija.

Rzecz bardzo naturalna, że niepowodzenie prowadzi za sobą zniechęcenie, a to znowu tamuje cały ruch postępowy na świeżej drodze nieznanego dotąd zawodu, co byłoby już pewnym rodzajem klęski trudnej do powetowania.

„Czas to pieniądze“, mówią Anglicy, a że to są najwięksi i najbogatsi kupcy na świecie, możemy im wierzyć na słowo, — to znaczy, że strata czasu równa się stracie pieniędzy, i w naszym to właśnie początkującym handlu chrześcijańskim, każde opóźnienie, każda zwłoka, każda stagnacja, to strata rzeczywista, strata dotkliwa, — bo kto ma niewiele, ten najmniejszą stratę boleśnie odczuje — i nieraz staje się ona przyczyną jego upadku.

Nie pozwólmy więc, aby niewłaściwa konkurencja w zakładaniu ciągle jednych i tych samych sklepów, naraziła społeczeństwo nasze na opóźnienie w rozwoju handlu krajowego i powstrzymała naturalny postęp jego życia ekonomicznego. Co się nas tyczy i o ile siły nasze na to pozwolą, — to zapewniamy solennie czytelników „Roli“, że dołożymy wszelkiego starania, aby powstawanie nowych sklepów chrześcijańskich nosiło na sobie piętno praktycznego i racjonalnego zapatrywania się na sprawę stanowiącą jeden z najżywoźniejszych interesów naszego społeczeństwa, t. j. na sprawę handlu chrześcijańskiego. Dlatego też wypada nam w dalszym ciągu uwag niniejszych rozważyć bliżej pytanie: jakie mianowicie sklepy obecnie głównie zakładane być winny? K. W.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Jeżeli mamy mówić o rozumie we właściwym tego słowa znaczeniu, to ono jest bardzo rozumne.

Książę się poprawił:

— *Est-ce pourtant un mariage de raison* — zapytał — dla Korjatyńskiego?

— *Les mariages de raison* — odparłem — nigdy uie uważałem za rozumne małżeństwa. Przeciwnie! uważałem je zawsze za głupie małżeństwa.

Korybutowicz zrobił ruch rozpaczliwy rękami.

— Nie możemy się zejść. Ja mówię o Edwardzie Korjatyńskim...

— A ja?

— Ty o człowieku!

— Edward Korjatyński bowiem — zawołałem — z chwilą, gdy przestał być idyotą, jest dla mnie przedewszystkiem człowiekiem.

Książę tym razem umilkł, minął mi tylko dowodząc, iż nie chce dalej w tym przedmiocie staczać ze mną utarczki. Wstał i odezwał się:

— Idę w tej chwili zakomunikować hrabinie coś mi powiedział, i wracam niebawem.

— Czekam u siebie.

Rozeszliśmy się.

Książę dopiero po upływie godziny powrócił do mego pokoju, zarumieniony od ożywionej widocznie dyskusji. Mi-

HISTORIA ROTSZYLDÓW.

(Ustęp z dzieła: „Kapitał, spekulacja i finanse w XIX-tym wieku“.)

przez *Klaudia Jannet*, a

profesora ekonomii politycznej w uniwersytecie katolickim w Paryżu.

(Dalszy ciąg.)

Zgadając się na wyrobienie pożyczki królowi neapolitańskiemu Ferdynandowi I-u, Rotszyldowie wymagali, żeby na ministra finansów wybrał kawalera Medici, ich kreaturę. We Francji, jeżeli mamy wierzyć p. Johnowi Reeves, Rotszyldowie byli wszechwładnymi za rządów lipcowych we wszystkim, co się tyczyło polityki międzynarodowej. Pozowali na arbitrowi Europy i domagali się w r. 1840 upadku p. Thiersa, którego niespokojna polityka groziła wojną. Oni to w r. 1871 dyktowali temuż Thiersowi warunki pożyczek na spłatę kontrybucji, a oskarżają ich również, iż w roku 1882 spowodowali tak niestuszny i tak fatalny upadek banku „Union générale“.

Sir Lionel de Rotszyld, który stanął na czele domu londyńskiego po śmierci Natana Mayera, w r. 1836, wybrany został przez City londyńską do izby gmin, a w r. 1858 zdołał przeprowadzić bil, na mocy którego mógł zostać członkiem parlamentu składając przysięgę na Stary Testament. Sir Lionel, oparty silnie na ogromnych kapitałach i rachując się z wymaganiami opinii, zaniechał manewrów giełdowych i azjoterstwa, któremi wojował jego ojciec. Zajął się prawie wyłącznie emisjami pożyczek państwowych. Dokonał w ciągu swej kariery 160,000,000 funtów szterlingów pożyczek gwarantowanych przez siebie, a jednocześnie zajmował się wielkimi interesami wekslowymi, które stały się prawie wyłącznym przywilejem jego domu i zmonopolizował faktycznie handel kruszcami (srebrem, miedzią, cyną, ołowiem), który koncentrował się w Londynie.

W prowadzeniu wielkich interesów finansowych, w których biorą udział Rotszyldowie, — niekiedy — kierują się poczuciem odpowiedzialności przywiązanej do zarządu finansowego narodów. W danych razach podtrzymują rynki i zapobiegają zupełnemu spadkowi kursów, wychodząc z tej zasady ekonomicznej, że nie należy z gruntu rujnować swoich sąsiadów, jeżeli się chce nadal robić z nimi interes. Ale nie znoszą współzawodników, i od czasu jak się ukonstytuowali w dynastję, zdają się przyjmować za regułę swego postępowania znaną zasadę: *Parcere subjectis et debellare superbos*. Sprzyjali też zakładaniu przez swoich współwyznawców licznych domów bankowych, które są niby ich satelitami. Członkowie ich rodziny biorą udział w „radach administracyjnych“ wszystkich banków narodowych, równie jak wielkich towarzystw kredytowych, których tworzenie się zaznaczało nową epokę w historii finansowej.

Działalność Rotszyldów nie ograniczyła się jednakże

mo maski, jaką zawsze na obliczu swem nosił, nie umiał ukryć zadowolenia, jakby z odniesionego zwycięstwa. Usiadł, i pogładziwszy swą hebanową lśniąca brodę, od razu zaczął:

— Takie jest zapatrywanie i taką wola pani Wandy: Przedewszystkiem, nie pozwoli nigdy, byś dom jej opuszczał.

— Jakto? — zawołałem wzburzony.

— Posłuchaj! — wtrącił książę, wstrzymując mnie gestem ręki. — Pani Wanda nic nie ma przeciw temu, abyś, jak się wyraziłeś, przeciw niej działał. Uważa cię za przyjaciela swego syna i właśnie pragnie, aby w przejściach, które go czekają, miał on doradcę tak pewnego i doświadczonego, jakim ty być możesz.

Słuchałem zdziwiony, a Korybutowicz innym już tonem ciągnął:

— Plan pani Wandy jest bardzo mądry. *Je ne la croyais même pas capable...* Nie wierzy ona w prawdziwe uczucie syna dla panny Narkiewicz, i nie wierzy w to, by syn jej miał się zakochać do tego stopnia w pannie Narkiewicz, iżby ta miłość zagłuszyła w nim dziedziczne i z mlekiem matki wyssane uczucia... Postanowiła więc wszystkich użyć sposobów, będących w mocy kochającej matki, która chce wystawić na próbę naturę dziecka, aby nie dopuścić do tego związku. Jeżeli jednak Edward w tych próbach okaże się niezachwianym, jeżeli je... wytrzyma... pani Wan-

wylącznie na emisji pożyczek publicznych i na interesach wekslowych. Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe nęciły ich także ku sobie i bardzo zżęcznie umieli korzystać z formy towarzystwa bezimiennego (*société anonyme*), aby przed masą publiczności ukryć potęgę, którą zdobyli i na tem polu. W r. 1824 Natan Mayer założył w Londynie stowarzyszenie „Alliance marine insurance C-o”. Poprzednio nabył kopalnię w Almaden, w Hiszpanii, a brat jego zakupił kopalnię w Idryi, w Austrii, tak, że cena żywego srebra pozostawała w całej Europie pod ich kontrolą, aż do odkrycia pokładów w Ameryce. Rozmaite odnogi tej rodziny posiadały również ważne kopalnie miedzi w różnych stronach świata. Kopalnie nafty na Kaukazie należą do Rotszyldów angielskich, także kopalnie galicyjskie do Rotszyldów wiedeńskich, kopalnie niklu w Nowej Kaledonii do Rotszyldów paryżkich. Świeżo zorganizowali konsorcjum pokładów dyamentowych w Afryce południowej. Baron James w r. 1845 uzyskał koncesję na kolej północną francuską i subskrybował dla siebie i dla swoich przeszło połowę akcji. Takie samo stanowisko zajmują na wielu kolejach żelaznych, a mianowicie na kolejach północnych i południowych austriackich. Wiele kopalni i wielkich hut w tym kraju są ich własnością.

Pod ich cieniem powstało mnóstwo potężnych domów żydowskich we wszystkich stolicach europejskich, i, w porozumieniu z nimi, panują nad rynkiem finansowym. Takimi są: w Wiedniu Oppenheimowie; w Hamburgu Hambrowie; w Amsterdamie Lipmannowie i Rosenthalowie; w Paryżu Hirschowie, Erlangerowie, Cammondowie, Reinachowie; w Antwerpii Bischoffheimowie i Cahenowie; w Tryescie Morpurgowie; w Petersburgu Günzburgowie.

W Berlinie Bleichroeder, Mendelsohn, Warschauer mają dokoła siebie całą konstelację towarzystw finansowych, w których ich współwyznawcy mają przewagę, a nawet składają większość rady administracyjnej Banku rzeszy.

Niektóre z tych domów liczą już kilka pokoleń; inne powstawały niby meteory. Takim meteorom jest między innymi Hirsch. Syn i wnuk bankiera dworu monachijskiego, osiedlił się w Brukseli, gdy wtem, w roku 1868 runął bank założony przez Langrand-Dumonceau. Hirsch z upadłości tej kupił za marne pieniądze koncesję na koleje żelazne tureckie, i to było początkiem fortuny cenionej na 300 milionów, która mu wyjednała szlachectwo belgijskie, na mocy postanowienia Leopolda II-go.

Te domy żydowskie są pochodzenia niemieckiego. Żydzi portugalscy, których jedna z celniejszych odnóg osiadła w Bordeaux, nie mieli powodzenia. W epoce rewolucji francuskiej usiłowali odróżnić się od swoich współwyznawców niemieckich, i byliby woleli zachować sami dla siebie swoje położenie uprzywilejowane. Mires, którego pierwsze występy za drugiego cesarstwa były bardzo świetne, ale

da powierza ci, jak dżentelmenowi, pod tajemnicą *qu'elle finira per céder...*

Milczałem oszołomiony. To wszystko, co mi mówił Korybutowicz, było dobrem do romansu idealistycznego, ale nie licowało z charakterem hrabiny i nie mieściło się w mojej głowie. Odgadzając też myśl moją, książkę ciągnął dalej:

— Nie możesz się temu dziwić. Znając panią Wandę rozumiesz przecież, iż ona wolałaby w razie, jeżeli to małżeństwo Edwarda nie jest koniecznością, mieć za synową księżniczkę *ou bien une autre*, któraby choć w części realizowała jej marzenia. *C'est pourtant bien clair...*

Zapewne, iż to było bardzo jasnym, a plan hrabiny nie mógł być inaczej nazwany, tylko rozumnym i uczciwym. Ale czy plan ten mógł się zrodzić w duszy księżniczki Sokológrskiej takiej, jaką znałem?

I tę myśl moją odgadł przebiegły Korybutowicz bo dodał jeszcze.

— Długośmy mówili o tem... Sam nie spodziewałem się tych rezultatów, ale kobiety! *Oh! les femmes! elles changent du jour au lendemain...* — tu uśmiechnął się i dodał z tą sobie właściwą, a bałamucącą w pewnych chwilach swobodą i naturalnością: — Gdyby mi kto kiedy był powiedział, że *Mme Wanda consentira* mieć za synową pannę Narkiewicz z Wybranówki? *Que le monde est drôle! que la vie est bizarre!*

d. c. n.

który ożenił się z chrześcianką, został zmiądzony przez współzawodniczące banki niemieckie. Jedynie Pereirowie którzy stworzyli *Credit mobilier* i którzy zdradzali pretensję zostania sternikami rynku finansowego paryżkiego, zdolali przeżyć i utrzymać się choć na podrzędnym stanowisku.

Stare domy chrześcijańskie prawie wszędzie zepchnięte zostały na trzeciorzędne. Nawet w Paryżu, domy pochodzenia genewskiego, które nazywano niekiedy dla tego protestanckimi, zajęły zaledwie drugorzędne stanowisko. W Anglii również wielkie domy bankowe chrześcijańskie albo pobankrutowały, jak Overrent and Gurney w r. 1866, Baringowie w r. 1890 i Muriettowie w r. 1891, albo przemieniły się w towarzystwa bezimienne, co wpływ ich zmniejsza. W Wiedniu dom Sina wycofał się dawno z interesów. W Amsterdamie Hope zrobił to samo przed kilkoma laty.

W r. 1825 Cobbett, dzielny pamflecista angielski, zaznaczył tę potęgę żydów. W r. 1846, jeden z pisarzy fourieristowskich, który był przeważnie humorystą, Toussenet, wydał książkę pod tytułem: „Żydzi królami epoki, historia feudalizmu finansowego”. Tytuł ten był pomysłem genialnym i ustrzegł swego autora od zapomnienia, dzieło bowiem samo jest bez wartości. Cobbett i Toussenet byli zwiastunami. W r. 1879 zrodził się w Niemczech ruch antysemitki, który rozszerzył się na Austryę, na Węgry, Rosyę, i który jest jednym z najciekawszych zjawisk końca tego wieku.

Obalenie dawnej konstytucji niemieckiej, zniszczenie mnogich żywiołów tradycyjnych przez p. Bismarka, stworzenie potężnego rynku finansowego w Berlinie dały wielki popęd ażyoterstwu. Żydzi nabyli wielkiego znaczenia w cesarstwie niemieckim. Ta przewaga finansowa byłaby im uszła, ale oni akcyę swoją rozciągnęli na politykę wewnętrzną; — popełnili ten bezecny błąd, że dotknęli kwestyj religijnych, mimo ostrzeżeń jakie im dał niegdyś Mires, a które powtarza jeszcze dziś Franck. Stali się narzędziami *Kulturkampfu*. Podobnie we Francji wzięli udział w masonickim prześladowaniu, skierowanem przeciw katolicyzmowi i tradycjom narodowym. Powstało położenie podobne do tego, które za Ludwika Dobrego skłoniło Agobarda do napisania ognistej książki: „*De insolentia judaeorum*” („O zuchwalstwie żydów”), położenie, które zapewniło powodzenie „Francji zżydziałej” Drumonta.

I jakież są przyczyny tej przewagi bankierów izraelskich?

d. c. n.

NA POSTERUNKU.

Kolonie letnie. — „Wyjątki z dzienniczka dozorczyńi”. — Najlepsze dzieci, czyli paradoks godzin końca wieku i najnowszych prądów postępowych. — Rozwiane złudzenie. — Policzek dany przez dozorczyńię prądowi postępowemu. — Zamiast do krainy nieznannej szczęśliwości — wprost do dziedzienia. — Znowu o „Słowie”. — Na co kronikarz pozwolić nie może. — Powtórzenie zarzutów w formie i treści nie pozostawiającej już wątpliwości żadnej. — Czy tu jest intencya „cofania się”? — Nie o zasady ale o interes. — Wyraźny dowód. — Wyzwanie bez odpowiedzi. — I cóż będzie z tym tysiącem rubli?

Czy pożytek z tak nazwanych Kolonij letnich jest niedocenianym, jak twierdzą jedni, czy też przecenianym, jak znowu utrzymują niektórzy? — rozważać tego, jak nateraz, nie będę. W tej chwili chciałbym jedynie zanotować, iż ze wszystkiego co dotychczas o Koloniach pisano, nic mnie tak żywo nie zainteresowało jak „Wyjątki z dzienniczka dozorczyńi”, pomieszczone w № 217 „Kuryera Warszawskiego”. Ponieważ niema tam mowy ani o „rekordzie stuwiorstwowym”, ani też o śpiewacze rozgłośnię, więc przeszło to nieopatrzenie, utonawszy w masie bibuły rozmaitej, chociaż są tam rzeczy, które utonąć nie powinny.

Dozorczyńi owa dzieci wystanych na Kolonie letnie, notatki i uwagi swoje pomieściła, jak rzekłem, w „Kuryerze Warszawskim”, — więc naturalnie musiała ona przedewszystkiem wynaleźć w drodze zacząć, pocziwają filantropkę żydówkę, która dzieci „goimów” napoiwszy mlekiem, „zapłaty wziąć nie chciała”; ale mniejsza już o śmieszności. Dozorczyńi, w szeregu swych spostrzeżeń, pomieszcza jedno zwłaszcza, które mnie uderzyło szczególnie, a które, jak mi niemam, posłużyłoby mogło i powinno nawet za temat do poważnych rozmyślań.

Kreśląc charakterystykę dzieci, rozmaite ich wady, narowy i przymioty, dozorczyńi pisze:

„Wogóle, z wychowanek moich najlepsze są dzieci rodziców, którzy nie mają czasu na zajmowanie się nimi. Idą samopas, ale nikt ich przynajmniej nie psuje, ani nie napawa goryczą dla świata i ludzi.”

Między dziećmi natomiast, któremi rodzice się zajmują, jest, wedle relacji dozorczyń, wielka różnorodność skłonności najprzeważnie złych, a są tu i dzieci takie, które „śmieją się z pacierza, z łez towarzyszek, z bólu koleżanki“, słowem dzieci wychowane wedle pojęć wcale nie zacofanych, owszem postępowych!

Zarówno z treści jak i z formy dzienniczka wnosić śmiało można, iż autorką jego jest osoba nie naszpikowana żadnymi zgoła tendencjami społecznymi lub filozoficznymi. Jest dozorczynią, więc patrzy pilnie na gromadkę dzieci jej oddanych, a co widzi — spisuje. Uwagi jej przeto mają charakter prawdy żywej, oraz cechę doniosłości praktycznej, i to jest powód dla którego zdanie przytoczone powyżej — podkreśliłem. Chciałbym na spostrzeżenie to, wzięte żywcem z obserwacji bezpretensjonalnej, zwrócić uwagę wszystkich naszych statystów i uczonych, pedagogów i filozofów, i chciałbym ich równocześnie zapytać: co też panowie na to? Dziecko wychowujące się bez opieki i wpływu rodzicielskiego lub czyjegokolwiek, wychowujące się „samopas“, czyli dziko, jest lepszym, jest „najlepszym“ wśród dzieci któremi zajmują się rodzice. Nieprawdą, że paradoks to interesujący, godzien końca wieku i tak nazwanych „nowych prądów“?

Co prawda, to w całym tym ruchu rzekomo postępowym nie szło o nic innego, jeno o sprowadzenie człowieka do stanu pierwotnego; sądziłem wszakże iż wielkie, reformatorskie to dzieło urzeczywistnia się jedynie w sferach tak zwanych „oświeconych“, czyli że tam jedynie ludzie mogą żyć i wychowywać się bez Boga, bez pacierza, bez moralnych podstaw, jak się to dzieje rzeczywiście. Sądziłem iż tylko wśród „inteligentów“ i... przedstawicieli prasy postępowej spotkać można rodziców wychowujących dzieci swe ściśle po zwierzęcemu i uważających to sobie za szczyt i ostatni wyraz mądrości pozytywnej. Niestety, dzienniczek dozorczyń rozwiewa i to moje złudzenie. Duch krytycyzmu sięgnął widocznie szeroko i głęboko już bardzo! Zebrano setkę dzieci z pośród warstw niższych lub najniższych, a z tej setki te są jeszcze najlepsze, czyli najmniej zepsute, któremi się rodzice nie zajmują, nie ucząc wymuszania pacierza i nie wsączając jadu pesymizmu w ich dusze.

Nie wiem jak tam to panowie postępowcy osądzą; mnie jednakże zdaje się, że w tem spostrzeżeniu praktycznym dozorczyń Kolonij jest bezwiedny może, ale nader silny policzek, wymierzony całemu temu prądowi najnowszemu, który miał ludzkość doprowadzić do nieznanej krainy szczęśliwości, a który tymczasem prowadzi ją wprost do stanu zdziczenia. Wszakże przychodzimy do tego, iż lepszym, moralniejszym, a więc i użyteczniejszym członkiem społeczeństwa jest człowiek nie wychowywany wcale, aniżeli wychowywany w duchu pojęć nowych. Pouczające!

Na szczęście, mamy organa zachowawcze, które ludzkość przed zdziczeniem bronią, czyli właściwie mamy „Słowo“. Znowu „Słowo“? A tak. Myślałem że polemika z niezależnym dziennikiem tym skończyłem już nareszcie, tymczasem widzę że — nie. Bo mniejsza już że „Słowo“ wrzeszczy, wymyśla, lży, szamocze się i miota, posuwając się w tym kierunku aż do brutalności, nie liczącej zgoła z charakterem organu wielkich panów i wielkich powag finansowych. Kto się tak niefortunnie zdemaskował sam, kto, chcąc wykazać swoją „niezawistość“, wykazał raczej że sługą judaizmu i jego pacholeciem być musi; kto słowem wpadł w błoto własnej obłudy i wybrnął z niego nie może, temu *casus* podobny przyjemności niezawodnie nie sprawia. To bardzo naturalne, chociaż nie wadziłoby baczyć, iżby cała ta polemika, ze strony „Słowa“ coraz bardziej gwałtowna, nie zakończyła się *casusem*, któryby je najskuteczniej przywieść mógł do uspokojenia i do większej rozważli. Ostatecznie, złość „Słowa“ puszczalby mimo, odrzekłszy krótko: „podrózny jedzie swoją drogą“ i t.d. gdyby nie to, iż nie mogę, nie wolno mi pozwolić aby bodaj na chwilę fałsz zastąpił prawdę. A ponieważ „Słowo“ chce właśnie tego tak dalece, iż nie waha się fałszować naszych słów, wrywać ich ze zdań całych i zestawiać w sposób, przy pomocy którego można by bardzo łatwo dowieść że „Izraelita“ jest pismem antysemitycznym a „Rola“ judofilskim; czyli, ponieważ „Słowo“, z pomocą jedynej swojej broni: fałszu, chce gwałtem wmówić w swych czytelników, iż jest ono czystym i niewinnym jak dziecko, a „Rola“ „nałogowym oszczercą“, który mimo „nałogu“, „kłamstwa“ swoje „cofa“ (!); — przeto aby co do owego „cofania się“, nawet dla „Słowa“, kwestyi być nie mogło, zarzuty moje powtórzę w formie i treści nie pozostawiającej już chyba wątpliwości najmniejszej.

A więc — z głębokiem, opartem na faktach prze-

świadczeniem że piszę prawdę — twierdziłem i twierdzę *kategorycznie*:

1-o. Że „Słowo“ założonem zostało z funduszów finansjery semickiej oraz z funduszów „zasymilowanej“ z nią, czyli zżydziałej, pewnej części tutejszej arystokracji.

2-o. Że te same sfery chciały i chcą mieć organ, któryby ich przedewszystkiem i ich tylko interesy popierał i, w danych razach, (zob. na przykład sprawę syndykatu cukrowniczego) interesów w tych broniał.

3-o. Że organem tym właśnie jest „Słowo“.

4-o. Że organ tenże — te same sfery, od chwili jego założenia po dziś dzień, subwencyonowały i subwencyonują, wyłożywszy na cel ten około trzechkroćstutysięcy rubli — sumę, jakiej ludzie „interesu“ ani dla czyichkolwiek pięknych oczu, ani dla pięknych zasad, nigdy i nigdzie nie poświęcają. Poświęcają, co prawda, i nierównie więcej, ale dla celów i widoków własnych, pozostających z dobrem ogółu, mniej więcej, w zgodzie takiej, w jakiej pozostawała, dajmy na to, Panama z dobrem Francji.

5-o. Że założyciele i faktyczni współwydawcy „Słowa“ dla zamaskowania owych celów i widoków własnych, zalecili wprost redakcyi dziennika nadawać mu „kierunek“ i barwę „konserwatywno-katolicką“.

6-o. Że więc ludzie tych panów, prowadzący „Słowo“, nie byli nigdy i nie są samodzielni, ale umiejacymi raczej przystosowywać się do okoliczności. Piszą oni tak, jak chcą faktyczni ich wydawcy, co zresztą jest rzeczą najzupełniej logiczną i całkiem naturalną. A że większość znowu tych ludzi jest wolnomyślną i bezwyznaniową, zład na szpaltach „konserwatywno-katolickiego“ *Słowa* spotkać można poglądy wprost przeciwne jego zasadniczemu *niby* kierunkowi. Od czasu do czasu przypadek zawsze zdarzyć się może: kaptur spada i czytelnicy „Słowa“ w chwilach takich, w piśmie „zachowawczem“, oglądają, ze zdziwieniem niejakiem, czystej krwi liberałów i bezwyznaniowców. (Zob. w „Roli“ artykuł ks. Niedziałkowskiego p. t. „Niec o dyable“, — uznanie dla bluźnierstw w „Satyrach“ Wysockiego, etc. etc.)

7-o. Że przeto, wobec wszystkich powyżej przytoczonych a w ciągu lat kilku niejednokrotnie w „Roli“ *dowiedzionych* szczegółowo racyj, mamy wszelką podstawę do uważania „Słowa“ za jeden z organów najszkodliwszych, przeciw któremu opozycja stała i systematyczna — choćby nas narażała ona miała na stałe również obelgi i szkalowania — wynika wprost z zadania i programu naszego pisma. Zawsze albowiem, jak to już nieraz zaznaczyłem, mniej groźnym i niebezpiecznym jest żyd wyraźny, pejzaty, aniżeli „zasymilowany“, ukrywający się po za plecami oddanych sobie chrześcijan i w dodatku podszywający się pod zasady konserwatywno-katolickie!

I powiedzcież teraz, cni panowie ze „Słowa“: jestże w tem wszystkiem, co powyżej, jakakolwiek z naszej strony intencya cofania się, lub — jak się dystygowanie wyrażacie — chęć „odszczekiwania“? Chyba — nie. Ale jest „kłamstwo“, „oszczerstwo“, wołanie znowu w poczuciu swej niezależności! Zgoda; ale tego „kłamstwa“ i „oszczerstwa“ trzeba *dowieść* koniecznie i bezwarunkowo. Trzeba więc z trzynastu roczników „Słowa“ przytoczyć bodaj jeden artykuł z krytyką bodaj jednej tylko z tutejszych instytucyj prywatnych, osłoniętych przeważnie firmami szlacheckimi, a zostających pod wpływem i kierunkiem finansistów semickich. Wszakże instytucyje te: banki, towarzystwa asekuracyjne etc., chociażby tylko jako dzieła ludzkie, doskonałemi nie są, a o interesy ogółu zachaczą z natury rzeczy, w sposób bardzo żywotny. Pisać o nich, objaśniać, informować ogół, kontrolować niejako, i nietylko pochwalać dobre, (jeżeli się czasem zdarzy) ale i wytykać złe — należy; prosty to obowiązek organu publicznego. Proszę tedy pokazać bodaj jedno takie... wytknięcie. Tego trzeba dowodu „kłamstwa“ *Roli*, nic więcej; a jestto przecież tak niewiele!

Tymczasem powiem wam jedno jeszcze. Nienawidzicie ludzi zasad i szkalujecie ich dla tego, że sami zasad żadnych nie macie. Zaciekłość unosi was, gdy idzie o interes wasz i cichych pryncypałów waszych; sporu jednakże o zasady unikacie stanowczo. A i to „kłamstwem“ nie jest, gdyż słowa poprę zaraz *dowodem*. Tak jest zawsze — najlepiej.

Szanowny autor artykułu p. t. „Niec o dyable“, ks. Niedziałkowski, którego o „miotanie oszczerstw“ w „oszczerczej“ *Roli* posądzić chyba niepodobna, w zakończeniu rzeczy swej, zwraca się wprost do „Słowa“ (№ 32 „Roli“) w sensie następującym:

„...Mnie w obecnym artykule chodziło tylko o zaprotowanie przeciwko bezwyznaniowej teorii, przemycanej na wózk pisma chrześcijańskie-

go, a wygłaszanej z powagą i pewnością bezwarunkowo stwierdzonej prawdy naukowej. Dlatego, wskazawszy (oczywiście pobieżnie tylko) na racje i dowody przeciwnie, posiłem i prośbę znowu powtarzam, o wskazanie (choćby w tem samym „Słowie“) jakie są dowody trzech pewników p. Gr. i gdzie je mógłbym znaleźć. Jeżeli je znajdę, a będą przekonujące, oczywiście będę musiał uznać się za zwyciężonego, jeżeli zaś ich nie będzie, lub tylko ładajkie frazesy (których rozważyć nieomieszkać) to moi czytelnicy będą mieli nowy przykład, nowy dowód, jak dalece zwolennicy religijno-naukowego krytycyzmu — religii nie znają, jak lekkomyślnie jej zasadami gardzą, łudząc siebie i drugich grą brzmiących frazesów, które jak bańki mydlane, trzymają się tem tylko, że nikt silnie na nie nie dmuchnął. Czekam tedy dowodów, powtarzając grzeczne wezwanie Anglików pod Fontenoy: „Messieurs de la garde du roy — tirez!“

Wezwanie, jak widzimy, wyraźne, a odpowiedź gdzie? Niema jej i nie będzie zapewne; najpierw bowiem nie jest to interes natury materyjalnej i ani współwydawcom „Słowa“ ani ich najmitom nie zagraża wprost, a powtóre, łatwiej jest stokroć wrzeszczeć, lżyć i szkalować, aniżeli dowodzić i przekonywać. Tedy róbcie swoje, cni panowie ze „Słowa“: szkalujcie, gdyż — powtórzę znowu — „Rola“ jest od tego właśnie, iżby jej ludzie źli i upadli znosić nie mogli. To główny cel jej bytu. Tylko z tym tyśiącem rubli — ofiarowanym na cel dobroczynny — jak będzie?

Kamienny.

Z CAŁEGO SWIATA.

Towarzystwo panięskie antypocałunkowe. — Ostrzeżenie i zapewnienie ze strony kronikarza. — Pałac psi. — Szaleństwo czy zbrodnia. — Jaką jeszcze ustawę powinien przeprowadzić Crispi. — Pan Pullmann i gubernator stanu Illinois. — Jak p. Pullmann wydaje córkę za mąż. — Ile lat powinien człowiek żyć i dlaczego, a dlaczego znów żyje krócej. — Śmierć z głodu sławnej śpiewaczki amerykańskiej. — Eks-ministrowie francuzcy w parlamencie, i kilka na ten temat uwag. — Nowe przysłowie. — Telegramy chińskie. — Chińskie zwycięstwa. — Prawdopodobny koniec wojny. — Dupuy zdrowszy. — Niedobre wieści z Maroka.

Niech mnie kurek zdziobie, jeźlim ja winien co temu, że znów w Nowym Yorku a nie gdzieindziej utworzyło się towarzystwo panien, które pocałunek wykreśliło zupełnie z obyczaju swego nietylko panięskiego ale nawet zameżnego żywota, jako rzecz zdrożną (!), nieestetyczną (!!) i niehygieniczną (!!!) Mnie te panie przypominają owego chłopca, którego ktoś się pytał: — Dobra kasza jagłana? — O, dobra! — A jadłeś ją? — Ej nie! — Chłop ów miał przynajmniej tyle logiki, że nie chciał potępiać tego, czego nie kosztował, i chwalił kaszę jagłaną; te panie przeciwnie potępiają to, czego nie kosztowały. A dla czego nie kosztowały? W tem sęk!...

Ja, który jestem zapalonym wyznawcą poety który śpiewał: „Pocałunek, ach! to nektar!“ i t. d., gdybym był kawalerem na wydaniu, nie szukałbym za nic w świecie żony w tem gronie szanownem, gdyż przekonany jestem, że spojrzawszy raz na którąkolwiek z jego członkiń, sam przeszedłbym na gwałt do towarzystwa antypocałunkowego. Braciom moim po płci, nie związanym jeszcze węzłem Hymena a żądnym zmiany stanu, serdecznie radzę omijać zdala ten kąs Nowego Yorku, w którym się gnieźdzą takie dzikie pomysły i takie brzyd... chciałem powiedzieć: takie dzikie panny; same zaś szanowne reprezentantki wstrętu pocałunkowego upewniam uroczyście, że słodziutkie jak cukier były owe winogrona, które lis nazwał kwaśnemi, dla tego że ich dostać nie mógł. Ja, który tych pocał... chciałem powiedzieć: winogron kosztowałem, mogę coś o tem powiedzieć z doświadczenia.

No, nie w Nowym Yorku na szczęście ale w Wenecyi mieszka baron Franchetti, ojciec kompozytora, bogacz wielki ale jeszcze większy dziwak, który tak się kocha w psach jak brzydule nowoyorskie wymawiają się od pocałunków. Dla psiarńi swojej wystawił formalny pałac, z posadzkami mozaikowymi, z plafonami malowanemi przez najcenniejszych artystów. Podobne marnotrawstwo wszędzie i zawsze byłoby niedarowanem szaleństwem, ale we Włoszech, gdzie tyśiące nędzarzy sycylijskich mrą głodową śmiercią, jest poprostu zbrodnią o pomstę wołającą. Crispi dla uzupełnienia swego systemu reform, mającego odrodzić Włochy finansowo, powinien jeszcze obmyślić i przeprowadzić ustawę przeciw maniakom w guście Franchettiego, jako przeciw istotom, stanowiącym zakalę nietylko Włoch, ale całej ludzkości.

Do podobnej kategorii zaliczyćby można i jegomości

pana Pullmanna, milionera i przemysłowca amerykańskiego, którego obchodzenie się z robotnikami było główną przyczyną głośnego wielkiego bezrobocia. Pullmann zwyciężył; sprowadził nowych robotników, a tyśiące rodzin, które długi czas ciężko na niego pracowały i wypracowały mu miliony, puścił z torbami, na głód i nędzę. Napróżno gubernator stanu Illinois wstawiał się do niego za nieszczęśliwymi; odpowiedział, że wszystkie miejsca w jego fabrykach są zajęte, a on próżniaków żywić nie myśli. Gubernator odwołać się musiał do dobroczynności publicznej, która mu inaczej trochę niż p. Pullmann odpowiedziała. Biedakom nie grozi już śmierć głodowa. Sprawiedliwość też nakazuje mi dodać, iż dzienniki amerykańskie protestują przeciw amerykańskiej rodowitości Pullmanna; jestto niemiec z księstwa Nassau, który, jako prosty robotnik, bez grosza w kieszeni, przed trzydziestu laty wywędrował był do Ameryki.

Zresztą p. Pullmann drwi sobie z tego, że mu pochodzenia amerykańskiego zaprzeczono, i córkę swoją, pannę Florencję, wydaje za księcia Isenburg Birstein, syna arcyksiężnej Maryi Ludwiki, córki Ferdynanda III tokańskiego. Podyktował nawet warunki, zastrzegające wszelkie przywileje rodowe jego wnukom. Powinszować nowej koligacji — Habsburgom.

Fizyolog francuzki Flourens zdecydował, że człowiek powinien żyć lat sto, każde bowiem stworzenie żyje pięć razy tyle lat, ile ich potrzebuje do zupełnego wzrostu. Że nie wszyscy ludzie żyją tak długo, sami sobie winni, gdyż nie zachowują trybu życia, przez naturę im wskazanego. Dobre to wszystko, trzeba tylko żeby p. Flourens wskazał ten tryb dokładnie, i sam, zachowując go ściśle, stu lat dożył. Dalej, żeby wytłumaczył, dla czego wielu ludzi, pozwalając sobie wszelakiego rodzaju nadużyć, przekraczają nawet oznaczony przez niego kres życia, a inni normalnie zbudowani i skromni, umierają młodo. Zresztą, żeby objaśnił czem się to dzieje, iż zdarza się czasem, iż ludzie 150 lat dożywają. Czyżby tacy do trzydziestego roku życia rośli?...

Dzienniki donoszą, jako o czemś szczególnem, że w Nowym Yorku umarła z głodu głośna niegdyś śpiewaczka, Osborne. A cóż to dziwnego? Toć to los wszystkich istot, które naprzód śpiewają a potem głos tracą. Niby to człowiek nie upiekłby albo nie ugotował słowika po S-tym Wicie, gdyby nie wiedział, że na przyszłą wiosnę znów zacznie śpiewać. Osborne umilkła i wiadomo że już nigdy nie zaśpiewa, — więc pozwolono jej umrzeć. *Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehen i... all right!*

Parlament francuzki posiada w swoim łonie aż 60 byłych ministrów. Z pomiędzy nich 26 zasiada w izbie deputowanych, a 34 w senacie. W zastępie tym mieści się 10 byłych prezesów gabinetu. Wszyscy niemal ci panowie, nie wyjmując nawet takiego Freycineta, błyszczący jakiś czas na świeczniku rządowym, utonęli potem w zapomnieniu fali; nazwiska ich, dziś wymienione, nic nie mówią, nie budzą nawet prawie wspomnienia. Były to sztucznie zapalone meteory, które świeciły chwilę mdławym blaskiem, a potem niebawem popękały, zostawiając po sobie tylko dym i swąd przykry. Jakie to miłe uczucie budzić się musi w dzisiejszych członkach rządu, gdy, wzażywszy szybkość z jaką trzecia rzeczpospolita ludzi zużywa, pomyśla sobie, że i oni niedługo, może jutro, powiększą skład tych wyranżerowanych rupieci, nagromadzonych w lamusie republikkańskim!

Zdaje mi się że główną, jeżeli nie jedyną korzyścią, jaką świat z wojny chińsko-japońskiej odniesie, będzie zubożenie skarbcza starych przysłów międzynarodowych, no-wem przysłowiem: „Kłamie jak chińczyk“...

Że rząd chiński niestworzone historie wymyśla na użytek swoich własnych poddanych, to jeszcze mniejsza; — może oni mu i wierzą, a choć nie wierzą, to udają, że słowa jego biorą za dobrą monetę, ale trzeba wielkiej naiwności, żeby przypuścić, iż Europa, niby młody wróbel, da się wziąć na plewy zwyciężkich telegramów, jakimi ją ciągle karmią Chińczycy.

Po sławnem zwycięstwie pod Azanem, gdzie tak wzięli w skórę aż miło, głoszą znowu teraz wielkie tryumfy swoje pod Pingjangiem. Straszna, dwa dni trwająca bitwa; z obu stron razem walczy sto tyśiący ludzi; Japończycy pobici na głowę, i to jak sromotnie pobici! Tyśiąc jazdy chińskiej wpadło na 6,000 piechoty japońskiej, rozbiło ją w puch i 1,300 japończyków uśmierciło!...

Jakby to ładnie wyglądało, gdyby nie to, iż w Europie wiadomo, naprzód, że najdzielniejszej jeździe trudno byłoby coś podobnego zrobić z najlichszą bodaj piechotą;

a powtórę, że niema pod słońcem nędzniejszej jazdy od chińskiej, że zaś piechota japońska, pod względem wyćwiczenia i uzbrojenia równa się niemal wojskom europejskim.

To też, jak było do przewidzenia, ogrom zwycięstw chińskich maleje z każdym dniem bardziej. Zeszedł naprzód do miary utareczek forpocztowych, a w końcu stał się dzielnie dokonany przez 4,000 Chińczyków odwrotem, w celu połączenia się z główną armią. Lecz i ta jeszcze wersja doczeka się prawdopodobnie dalszych wyjaśnień, dotąd bowiem niepodobna odgadnąć, z kąd się wzięła na Korei ta „główna armia“ chińska, kiedy morzem nie mogła się tam dostać, gdyż nie puściliby jej Japończycy, a ciągnąca lądem armia mandszurska, nie może przed Wrześniem stanąć w Korei.

Prawdopodobnie, ta wielka wojna ma się już ku końcowi. We Wrześniu poczyna się w tamtych stronach porażdźysta, podczas której wszelkie operacje wojenne są niemożliwe, a która kończy się dopiero w Styczniu. Mocarstwa europejskie będą miały dosyć czasu na ugaszenie tego wschodnio-azyatyckiego pożaru, który dla wielu z nich wybuchnął nie w porę.

Dupuy jest już zdrowszy; wyjechał już z Vernet-les-Bains, i pod silnym konwojem żandarmów udał się do swego teścia, na wieś, na rekonwalescencję.

Maroko zaczyna znów niepokoić Europę. Rokosz Kabylów wzrasta, pobili wojska rządowe, a sultan jest chory, według jednych na ospę, według drugich z zadanej mu trucizny. Już po raz drugi rozchodzi się nawet pogłoska, że umarł. Mocarstwa interesowane wysyłają okręty na wody marokańskie.

E. Jerzyna.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Słownik apologetyczny Wiary Katolickiej, podług Dra Jana Jaugęy'a, opracowany i wydany staraniem Ks. Wł. Szczęśniaka Mag. Teol. i grona współpracowników. Warszawa, druk St. Niemiery Pl. Warecki Nr 4, 1894. Zeszyt I str. XXV, 192; II — 384; III — 576, in 8-o maj. Cena zeszytu rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.

W początkach r. b., po wydaniu pierwszego zeszytu niniejszej publikacji, w jednym z pierwszych numerów „Roli“ podaliśmy czytelnikom naszym wiadomość o tej pracy, i treść pierwszego zeszytu, obiecując potem zdać sprawę z wartości onego wydawnictwa. Dziś mamy zamiar tej obietnicy dopełnić. Podawszy wówczas treść pierwszego zeszytu; dla ścisłości podajemy tu treść obu następnych.

Otóż i w zeszycie II znajdujemy dokończenie art. Bóg, dalej Bracia P. Jezusa, Braminizm, Bronz (epoka brązu), Bruno (Giordano), Buddyzm, Cel (uświęca środki), Celibat kościelny, Centurytorzy Magdebursey, Cherubiny, Chronometry naturalne (czasomierze), Chrystus i Chrystna, Cielec złoty, Cnota, Cuda, Cyrus, Cywilizacja bramińska, Czary, Człowiek, Człowiek trzeciorzędowy.

W zeszycie trzecim mamy dokończenie art. Człowiek trzeciorzędowy, Czyścić, Dan (miasto i pokolenie), Daniel, Darwinizm, Daryusz Med, Dawid, Dawność człowieka, Dekretały, Determinizm, Dni stworzenia w Księdze Rodzaju, Dobra kościelne, Dogmat Katolicki, Dragon, Duchowienstwo, Dusza, Duszy nieśmiertelność Dusza kobiety (odszyta do art. Kobieta), Dyabeł.

Nie mając pod ręką francuzkiego oryginału który, nawiasem mówiąc, ukazał się w r. 1888, nie możemy dać gruntownej recenzji niniejszej publikacji, a nadto, pisząc do „Roli“, jako pisma nieteologicznego o wydawnictwie przeważnie teologicznem nie jesteśmy obowiązani podnosić wad czy stron dodatnich specjalnych w tej pracy; dlatego też uprzedzamy że ocena nasza zamknięta się raczej o rzeczach znaczenia ogólnie naukowego i społecznego trzech owych zeszytów, które mamy przed sobą.

Najprzód więc, co do strony językowej, która czytelników niejednokrotnie z góry dobrze lub źle uprzedza o książce; styl i język, jakkolwiek przeważnie dobry i jasny, niemniej jednak tu i owdzie szwankuje, co dowodzi że autorowie artykułów pojedynczych nie wszystkie władają albo dobrą polszczyzną albo nie posiadają dokładnej znajomości języka francuzkiego, z którego dokonują przekładu, albo czasem znouu zbyt niewolniczo trzymają się tekstu oryginalnego, z kąd wypadają niekiedy takie zdania, których niepodobna zrozumieć. Naprzykład w artykule „O czarach“ (zesz II str. 352) kto zrozumie taki okres: „Można powiedzieć, że cała wspańiałość starożytnego świata stała się jednym rzeczywistym szabatem czarownic“ (!). Spotykamy tu także neologizmy, jak żydujący, których nikt dotąd nie wprowadził do naszego języka. Ma to być termin określający tych pisarzy albo myślicieli wieku I i II w chrystyanizmie, którzy sądzili, że rozmaite ceremonie, jak, szabaty, obrzezania i t. p., obowiązują jeszcze i chrześcian nawróconych z żydów. Dalej uważamy za

niewłaściwość podnoszenie kwestyj niezdecydowanych, albo które zdecydowanemi być nie mogą dla braku dokumentów, a na które do kwestyj zdecydowania niewiele zależy. Mamy tu na myśli np. godzinę ukrzyżowania Zbawiciela Pana, (zesz. I str. 86).

Następnie, ponieważ pragnęlibyśmy aby nasi domorośli uczeni mieli pod ręką w słowniku arsenał, z kądby czerpali broń w sprawie wiary, a ogólny poziom wiedzy w nas i w towarzystwach naszych nie jest zbyt wysoki; więc sądzimy że takie artykuły jak Abraham, Agni, Chrystna i Chrystus i t. p., nie są u nas potrzebne, dla tej prostej przyczyny, że kto ich potrzebuje, zajrzy do oryginału francuzkiego, a może i do źródeł, t. j. do ksiąg budyjskich i bramińskich, a ogół lub przeciętny czytelnik dzienników i prac naukowych nie specjalnych, pewno nie wie i może nie wiedzieć o p. Jaccolliot i innych twórcach podobnych kwestyj jak Chrystna i porównanie tego mytu z Chrystusem.

Sądzimy więc, że to leży w sprawie ogólnego pożytku, a i pożytku materialnego wydawców, aby miejsca zajęte bardziej wyszukaniem kwestyami, przeznaczali na rzeczy powszechniejsze i przystępniejsze.

Na pochwałę zasługuje bardzo podniesienie i obrobienie kwestyi czarów, istnienia i duchowości duszy, celibatu, jako albo pełnych żywotności, albo, jak czary, pełnych dziejowego interesu.

Dla czytelników „Roli“ wystarczy tyle cośmy napisali, aby zachęcić do czytania tej publikacji i oświecenia ich, czego żądać mają prawo i co otrzymują od autorów tego pożytecznego wydawnictwa.

Ks. T. M.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna

Pożyczki z Banku Państwa. W tych dniach Warszawski Kantor Banku Państwa, podał w dziennikach tutejszych nader ważne, dla ziemian zwłaszcza, uwiadomienie. Mianowicie Kantor wspomniany ogłasza, iż według prawideł nowej ustawy Banku Państwa, rozpoczął już operacje następujące:

1) Pożyczki na zastaw produktów rolniczych, jakoto: wszelkiego rodzaju zboża, wymłóconego i niewymłóconego, nasion oleistych, grochu, lnu, a także na kupno machin i narzędzi rolniczych, produkeyi miejscowej, na kapitał obrotowy dla hodowli owiec i dla gospodarstwa rolnego, jak również na zastaw chmielu i wełny. Od pożyczek tych pobierać się będzie $4\frac{1}{2}\%$ w stosunku rocznym.

2) Pożyczki: dla fabrykantów narzędzi rolniczych i machin na kapitał obrotowy, dla fabrykantów wyrobów wełnianych na kupno wełny i dla producentów piwa na kupno chmielu. Procent od pożyczek tych wynosić będzie pięć od sta rocznie.

Produkta zastawiane mogą być pozostawiane u ich właścicieli na odpowiedzialność tychże — po przedstawieniu atoli dodatkowego zabezpieczenia (sola-weksle).

Tak brzmi ważne to ogłoszenie:

Nie należy bynajmniej do zwolenników ani chwalców kredytu, i eokolwiekby o tem orzekły teorye ekonomistów, nie zawahamy się nazywać go, zamiast „czynnikiem dobroczynnym“, wymysłem raczej dyabelskim. Niemniej przecież wobec położenia tego w jakim się większość ziemian naszych znajduje, nie drogi a rozumnie i umiejętnie używany kredyt, stać się może dla niejednego — naturalnie nie nazbyt jeszcze zaszarganego — ważnym środkiem pomocy. Nadewszystko zaś udzielanie pożyczek na zboże nawet nie wymłócone jeszcze, byleby już sprzątnięte, może uchronić wielu od słynnej sprzedaży „na zielono“, i uchronić temsamem od nielitościwego wyzysku ciężkiej pracy rolnika, przez starozakonnych, tak zwanych „kupeców“, właściwie zaś szachrajów — pośredników zbożowych. Obyż tylko stało się tak naprawdę!

Zadaleko! Zadaleko w kierunku judofilskim idą Kurjery nasze, a zwłaszcza też przodujący w tym względzie „Kurjer Codzienny“. W Nr-ze 231 dzienniczka tego, w przyszłowiowo... niemańdziej rubryce p. t. „Z chwili“, czytamy taką oto, wystosowaną pod adresem szweców warszawskich, naukę moralną:

„Wysłali, proszę pana, buty o papierowych podszewkach do Cesarstwa na hurt, no, i naturalnie zblamowali się raz na zawsze!

„Dzisiaj — ciągnął dalej stary emeryt, z którym spacerowałem po literackiej alei Saskiego ogrodu — dzisiaj, żeby dali srebrne podszewki, nabijane złotemi ćwiekami, nikt im już nie uwierzy i każdy będzie przekonany, że to bibuła, obłożona złotą papierową bordiurką. Opinia, panie, raz postradana nie powraca tak prędko, nie daje się naprawić i trzeba nanowo zaczynać, trzeba znów długo borykać się, zanim coś się wykrzesze! *Nasi szwecy* są tego najlepszym dowodem i najsmutniejszym przykładem. Przed laty nawet Paryż nie mógł z majsterkami z Zapićka konkurować — dziś lada partacz wiedeński zarzuca rynki nasze, zbywa towar i robi interes...

„— I czem się to dzieje?

„— Rzecz prosta: opieszałość, niezdolność, brak energii, solidarności i chęć łatwych zysków“.

I wszystko tu jest, prócz jednej drobnej bagatelki! Bezstron-

ny moralista z „Codziennego“ nie wspomina ani jednym słówkiem, ani nawet półsłówkiem, iż „buty o papierowych pedeszwach“ wysyłały do Cesarstwa *tylko firmy żydowskie* i że *tylko żydzi* obuwie warszawskie na rynkach tamtejszych z dyskredytowali. Natomiast z godnym podziwu spokojem i — bezwstydem „Kuryer Codzienny“ pisze o „naszych szewcach“ rzucając przez to samo niesławę na ogół szewców chrześcijańskich i szkodząc wprost uczeiwej znojnjej ich pracy. I dlaczego? — Jużcié naturalnie idzie tu o zacieranie w ten sposób, szwiudłów i łotrówstw specyficznie i wyłącznie żydowskich. Ponieważ jednak zacieranie to odbywa się ze zbyt już dotkliwą krzywdą rzemieślników chrześcijańskich, przeto, czyby nasze organa i organiki judofilskie nie zechciały poszukać innych dróg i sposobów dla skarbienia sobie łask i uśmiechów Złotego Cioleca?... Przeciéż i w tym kierunku niesumiennosć dziennikarska, powinaby mieć granicę jakąś

Z Petersburga. Dnia 22 go Września r. b. otwartą została w Petersburgu wystawa międzynarodowa pomologiczna. Według informacji dzienników petersburskich, na wystawie znajdować się będzie 12 zbiorowych kolekcji owoców i ogrodnictwa, z całych okręgów państwa (np. z gubernij południowo-zachodnich) i 300 samodzielnych. Francya i Niemcy urządzają samoistne działy. Oprócz tego w wystawie wezmą udział: Hiszpania, Szwajcaryja, Austro-Węgry, Włochy i Belgia. W liczbie nagród figurują: nagroda nadzwyczajna, 9 wielkich medali złotych, 42 medale złote, 282 srebrnych, 313 brązowych i wiele listów pochwalnych. Miasto Petersburg przeznaczyło własną nagrodę w ilości 1,000 rubli. Wystawa potrwać ma do dnia 6 Października r. b.

Apteka homeopatyczna. „Towarzystwo zwolenników homeopatii w Warszawie“ otworzyło przy ulicy Nowy Świat Nr 46 własną swoją aptekę homeopatyczną. Przy aptece mieści się lecznica Dra J. Drzewieckiego, gdzie codziennie od godziny 10-tej do 11-tej z rana, udzielane są porady lekarskie za opłatą 25 kop. Dochód z apteki, ma powiększać fundusz zbierany przez Towarzystwo na założenie szpitala homeopatycznego. Poświęcenia lokalu nowej apteki dopełnił O. Wincenty, bernardyn z Koła, pod Kutnem, sam lekarz-homeopata, cieszący się wielką wziętością wśród uboższej ludności okolicznej, którą leczy bezpłatnie.

Nowości wydawnicze. Jego Ekscelencya ks. S. Kozłowski, Arcybiskup diecezji Mohyłowskiej, wydał dwie książeczki dla dzieci, rozpoczynających naukę. Pierwszą jest „Katechizm“, ułożony treściwie, w formie jasnej i dla umysłów dziecięcych najzupełniej przystępnej; drugą stanowi „Elementarz polski“, ułożony z wielką znajomością pedagogiki i opatrzonej również w krótki katechizm. I jedną i drugą książeczkę, szczerze, do nauki początkowej, polecić należy. Cena każdej z nich wynosi trzy kopiejki.

Z Prasy. Jeden ze zjudaizowanych współpracowników „Przeglądu Tygodniowego“, niejaki pan Złotnicki (a może Goldberg?) w ostatnim (34-ym) N-rze tego pisma, w artykule: „Złudzenia umysłowe w dziedzinie abstrakcyj“, skleconym, rozumie się, z cynicznie materialistycznych bzdurstw, wypowiada i takie naprzykład sentencje, nowożytniej uczoności pełne.

„Ani jednej prawdy — wyklada ów pan — nie było dotychczas metafizyka. Do czego bowiem doprowadziły „dysertacje o pierwszej przyczynie i celu ostatecznym wszechrzeczy, o istocie bytu, o zasadzie substancji, o naturze duszy i bóstwa, o świecie immanentnym i transcendentnym? W miarę rozwoju wiedzy dokładnej (!?) o świecie, „rojenia metafizyczne tracą grunt dotychczasowy“.

A dalej pan ów uczy jeszcze:

„Po za mgłą mistycznej metafizyki żadna nie kryje się prawda. Będąc wytworem złudzeń umysłowych, nie jest ona w stanie dać ludzkości tego, co jej daje nauka, nie jest w stanie zmniejszyć cierpień, zwiększyć dobrobytu, polepszyć warunków ludzkiej egzystencji“.

No, ludzkości! — pokłóże się panom uczonym (!) z „Przeglądu Tygodniowego“ i podziękuj za to, że ich nauka (!) i dokładna wiedza (we względzie zwłaszcza merkantylnym) daje ci szczęście: że zmniejsza twoje cierpienia, zwiększa dobrobyt i polepsza warunki twojej egzystencji! Tymczasem, widzi się nam iż ludzkość ta, niewdzięczna, odwracając się z wolna, ale coraz wyraźniej od wszystkiego, czem pozytywizm ją darzy, we wszystkim czego ich nauczają (!) organa liberalno-semickie, widzi jedynie podstępnie podawaną trującą moralną, której strzedz się należy. Słyszał to kto!?...

Z teatru i muzyki. Otwarcie teatru Wielkiego naznaczonem zostało na dzień 2 Września r. b.

Do opery tutejszej zakontraktowany został na ósm miesięcy barytonista włoski p. Henryk Broggi-Muttini.

Znany z występów w operze tutejszej, utalentowany prawdziwie tenor, p. Jerzyna (Czernicki), zakontraktowany został na lat trzy do opery we Lwowie.

Na scenie teatru Letniego wznowiono dramat p. Jasińczyka p. t. „Lena“.

Zmarli: Ś. p. Chwałisław Dobrzyński, obywatel ziemski właściciel dóbr Łysów i Duplewice w gub. Siedleckiej, człowiek wielkiej prawości i zacności, gotów zawsze do niesienia pomocy chrześcijańskiej biedniejszym od siebie — zm. w dobrach swych licząc zaledwie 42 lat życia, i pozostawiając po sobie żal szczery i serdeczny. Pokój wieczny duszy szlachetnego człowieka i obywatela!

ROZMAITOŚCI.

Każdy wiek ma swoje prawa,
Więc dla każdego inna musi być zabawa;
Boć nawet jedno jądło i jeden napitek
Temu idzie na szkodę — temu na pożytek.
Tak głoszą dawne, prastare reguły,
Lecz świat jest dzisiaj na ich głos nieczuły —
I. w postępowe sformowany szyki,
Pomieształ razem starce i młodziki.
Jedni i drudzy, bawiąc się do spółki,
Miewają wspólne nawet — przyjaciółki;
Do jednych uciech drżą im dzisiaj ręce.
Ztąd zdzięcinniali starcy i — starzy młodzieńce.
W. Gł.

Szlachcic-strategik. (Ze „Świątecznego“).

Wielki to polityk z tego pana Jacka!
Ma dwie wsie: „Koci Leś“ i „Grzybowe Wianki“,
Fortuna to wprawdzie weale nie magnacka,
Lecz starczyła długo na różne zachcianki.
Wiedział zatem zawsze, co się w Chinach dzieje,
Jak Japonia srogą rozpoczęła wojnę,
Wiedział jakie Paryż przechodzi koleje,
Jakie wielkie w Niemczech są dziś siły zbrojne,
Słowem, że na pamięć umiał politykę,
Lecz jaka u niego była polityka?
Dowiedział się wtenczas gdy zobaczył brykę,
Którą Szaja przywiózł pana komornika.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 30 Sierpnia.

Tendencya na rynkach zbożowych zagranicznych znowu osłabła, a i na tutejszych targach usposobienie zwykłowe utrzymać się nie zdołało.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 4.95 — 5.10, średnią 4.70 — 4.80, ordynaryjną 4.30 — 4.50. Żyto wyborowe 3.15 — 3.20, średnie 3.00 — 3.10. Owies 1.90 — 2.10, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 77 — 80, średnią 72 — 77, ordynaryjną 56 — 62 kop. za pud. Żyto wyborowe 53 — 55, średnie 50 — 52, ordynaryjne 47 — 49. Owies słabo: wyborowy 67 — 70, średni 53 — 63, ordynaryjny 48 — 51 kop. za pud.

W Libawie żyto dobre 55 — 56, średnie 54 kop. za pud. Owies wyborowy 67 — 70, średni dobry 63 — 65 kop. za pud.

W handlu okowitą, usposobienie słabsze. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° okowity netto 11.10 — 11.12 rs. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 19½ m. za 100 litrów.

Na rynku cukrowym ceny pozostały bez zmiany. Za rafinadę, za najlepsze marki płacono 3.20 — 3.22; za kostki 3.47; za mączkę na worki pojedyncze 2.67 — 2.75 za kamień 24 funtowy.

Na targu prazkim w dostawie i cenie bydła, jak również na rynkach żywnościowych i w tygodniu ubiegłym zmiany nie zaszły.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Ant. Mich... w Śl... — Za nadesłane wycinki najszczerszą zaszytamy podziękę. Wiedzieliśmy i wiemy, iż przeciwnicy nasi nie przebiegają w środkach szkodenia pismu; nie przypuszczaliśmy wszakże iżby niegodziwość ich aż tak daleko zająć mogła. Z wiadomości skorzystamy chętnie, a o dalszą pamięć najuprzejmiej prosimy.

Sz. ks. B. Wiel... w Os... — Od którejkolwiek z tych firm zażąda Sz. Książd Dobr. cennika ilustrowanego, każda go niewątpliwie prześle. Za życzełwie słowa Bóg zapłać!

Ziomkowi z nad Warty. — Z listu ostatniego skorzystamy w N-rze następnym.

P. A. Br... w W... — Powieści tłumaczonych nie pomieszczymy; z propozycyi przeto sz. pani skorzystać nie możemy.

Panu Kazim. B... w Wisz... — Dziękujemy uprzejmie; wszystkie N-ra „Roli“ (od 26-go do 34-go włącznie) z odpowiedziami dawanymi „Słowu“ przesłaliśmy bezzwłocznie. Odpowiedź na wszystkie pytania sz. pana za wiele zajęłaby miejsca; powiemy więc tylko: tak robią jak im żydzi — każą.

P. A. Krasz... w Sad... — Owszem wysyłamy liczenie i ciągle, i to

jest jedyna rzecz dobra, jaką nam mimowoli — zrobili. Bywa przecież tak, że kto zaciętrzewi się zanadto, ten rozum traci. Za życzliwość — dzięki.

PP. B. Skrzyński i St... Wierzbicki w Radomiu. — Tekst został nam wręczony i należność wniesioną w dniu 29 Sierpnia, — wobec czego ogłoszenia W.W. Panów obecnie pomieszczaamy. Pan ów tłumaczył się, iż z powodu choroby żony nie mógł tego uczynić wcześniej.

P. J. M. w Kr... — Ze składów herbaty możemy wskazać i polecić firmę: „J. Z. Ratyńskiego“ (Marszałkowska 144), która sklepem chrześcijańskim daje rabat wyjątkowo zwiększony.

P. Ed. Pietr... w Obręb... — Wedle życzenia zamieniliśmy. Żądane pisma zaprenumerowane.

Pani Janinie Czar... w Wil... — Dlatego, że do traktowania ich w ten sposób mamy wszelką podstawę. Przekona się sz. pani bardzo łatwo o tem z N-rów jakie, wedle jej życzenia, wystaliśmy. Tymczasem nadmienimy znowu, iż mniej szkodliwym jest liberał i bezwyznaniowiec jawny, aniżeli zakapturzony. Prenumeratę na „Rola“ od 1 Października r. b., zgodnie z przekazem, otrzymaliśmy.

P. St. Tomczyk w Warsz... — Pomimo szczerzej ehęci życzenia spełnić nie możemy.

Swojakowi. — Pytania pierwszego: „czy przeciętny radca Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego więcej pilnuje interesów stowarzyszonych, czy finansistów?“, tak doraźnie rozstrzygnąć niepodobna. Rzecz ta, niezaprzeczenie interesująca, wymagałaby przecież bliższego sprawozdania i rozpoznania. Nie wszyscy zresztą rady Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego służą równocześnie u finansistów. Z pytaniem zaś drugim: „w czym interesie podawane są w „Słowie“ sprawozdania handlowe, dotyczące chmielu?“, racz sz. pan zwrócić się wprost do redakcyi tegoż niezależnego, jak wiadomo, (tak!) dziennika.

E. K. OLINSKIEGO KRYTYKĘ KOLIBASZKI KSIĘŻĄCINI Jezus w duszy Dziecięcia, k. 40. Encyklika O. Sw. Leona XIII-go po polsku, k. 15. Toż samo tekst łaciński i polski, k. 35. Urbanowska. Atlanta czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej, rs. 3.

REKLAMY.

CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. **Ramsay**, i krajowa oraz **Glinka** ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

Z. A. KRAJEWSKI 195—25—24

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

Zegary i zegarki z najcenniejszych fabryk i najmodniejsze poleca:

J. GOŁEMBIOWSKI

Marszałkowska Nr. 111 (między Złotą i Chmielną)

Dawniej od roku 1881 Bielańska róg Senatorskiej.

CENY NAJMOŻLIWIEJ NIZKIE. 261—20—17

Poleca się **pierwszorzędny a tani** **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-32

HERBATA świeża z ostatnich ziórow, ciepka, smaczna, nadeszła do handlu

W. Lewandowskiego 278-3-2
CHMIELNA 24, w Warszawie.

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe styzzone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejszej jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52 34

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmuklerskie Wyroby W. Pomorskiej
PRZENIESIONE

na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,
204-26-25 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH,
oraz **BANDAZY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 48-52-35

Wspierajcie przemysł krajowy. Żądajcie po sklepach **Szuwaksu i Atramentu** tylko **S. Glińskiego.**

193-52-24

Ocenia Lasy

MARYAN GUTKOWSKI

Warszawa. Warecka Nr 9, mieszkania Nr 1. (363-3-2)

Nowo otworzony **SKŁAD PORCELANY I FAJANSU**

Bielańska 25

W. Nowoleckiego poleca się Szanownej Publiczności.
384-3-1

Farby, masy, podłóg, zaprawy, lakiery
poleca **SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I FARB**

R. Żurkowskiego LESZNO 28.
390-6-1



FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów, 5-52-50
poleca fabryka **N. J. Nowickiego, Nowy-Swiat 34**

Fabryka **K. Handiter**
SZCZOTEK I PĘDZLI
dawniej **K. MARTWICH**

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (367-20-2)

DOM BANKOWY

BR. POPLAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersje Listów Ziemińskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wplaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Zalatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 347-26-6

Skład w Warszawie ZŁOTA Nr 3,

Pieców majolikowych, berlińskich kominków ozdobnych pieców zwyczajnych i wanien,

Leopolda Braneckiego

z Mszczonowa. 371 6-2

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 40 do najwykwintniejszych 52-46

2, KOTZEBUE 2.

Warszawska Fabryka Zapalek

„**GROCHÓW**“

K. Czajkowskiego i S-ki

Polecając udoskonalone wyroby swoje, wszelkich rodzajów zapalek, przy powiększeniu fabryki i zastosowaniu najnowszych urządzeń i maszyn, z odpowiednim kapitałem — mamy nadzieję zjednać sobie uznanie i poparcie ogółu. (342-12-6)

Adres: **Praga Brukowa 2 m. 9,**

(za wodociągiem przy wale)



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

169-52-27

Bieliznę Męską
 kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce
A. KIERST I S-KA
 5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).
Najlepszy krój! Najtańsze ceny!
 Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowem lub kolejowem.
Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-43

DOM BANKOWY 36-52-34
X. RADZISZEWSKI
 w Warszawie, Hotel Europejski,
 ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył
DRUGI
DOM BANKOWY
W WILNIE.

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.—Adres dla korespondencji: *Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski.* Adres dla depeusz: *Radziszewski — Wilno.*

3 Zakład Artystyczno - Fotograficzny
J. Jankowski
 ulica Miodowa Nr 6 w Warszawie.
 Zakład wykonuje wszelkie zdjęcia w zakresie fotografii wchodzącej, po cenach umiarkowanych.
 rub. tuzin w formacie wizytowym.
 8 rub. " " gabinetowym.
 Dla uczniów i uczennic tuzin kart wizytowych rs. 2 kop. 60.
Grupy składane po rs. 33 od osoby.
 374 Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach. 6-2

B. Bronikowski i R. Stodolski
 INŻYNIEROWIE
 Warszawa, Złota № 2.
 Osuszanie i nawadnianie łąk.—Drenowanie pól.
 Niwelacja gruntów.—Projektowanie budowli gospodarskich.
 Kolejki wązko torowe.
 Zaopatrywanie w wodę i kanalizacja fabryk. 366-3-2
 Wszelkie roboty techniczne
 w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące.

L. BALINSKI
 Nr 141. ulica Marszałkowska Nr 141.
 NOWO-OTWORZONY
Zakład Wyrobów Blacharskich Galanteryjnych
 oraz (372-6-2)
 Krycie Dachów Blachą, Papą, Szwajcarską Dachówką i Reperacya tychże. Wykonuje również wszelkie roboty w zakres blacharstwa i dekarstwa wchodzące, po cenach możliwie niskich.

K. SIARKIEWICZ
 w WARSZAWIE. 318-13-6
 41. GRZYBOWSKA 41.
Fabryka Wyrobów Ślusarskich
 Wykonuje: ŻALUZJE z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych okucia do okien i drzwi od zwyczajnych do najodrobniejszych konstrukcyje żelazne i wszelkie roboty ślusarskie.

Krawiec A. POŁOCKI Męski
 w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.
 przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materiałów,—po cenach **bardzo umiarkowanych.**

BAZAR SZKOLNY
Władysława Holewińskiego

Krakowskie Przedmieście Nr 18, wprost Ś-go Krzyża,
 poleca: Materiały piśmienne i rysunkowe w zakresie szkolnym, tornistry, paski, rajzbrety, rajzcajgi (nowe i używane).
 Książki szkolne nowe i używane (kupno i zamiana).
! Ceny ściśle stałe! 375-6-2


SKŁAD I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
H. BONICZKOWSKIEJ
 41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
 TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

Świece kościelne.
Oliwę do palenia.
Farby i pokost.
Świece stołowe i salonowe.
 POLECA
J. GRAJEWSKI
 Chłodna 50

Egzystuje od 1851 r.

L. BABCZYŃSKI
 ZEGARMISTRZ
 W WARSZAWIE
 Krakowskie-Przedm. Nr 427 (37) obok Hotelu Saskiego
 314-26-6

Ogniska doszczętnie spalające sadze i dymy
 systemu J. Świecianowskiego
 nagrodzone dyplomem honorowym w Paryżu 1893, dyplomem i medalem złotym w Londynie 1894; wielką nagrodą w Paryżu na wystawie wynalazców 1894. Opatentowane na wszystkie kraje. Zastosowane do: Kociołków parowych. Pieców pokojowych z wentylacją. Ogrzewaczy dla suszarni, cukrowni, krochmalni i t. d.
Zalety ogniska:
 1.) Ekonomiczne: funkcjonuje bez wysokich kominów; oszczędza połowę paliwa, daje możność spożytkowania straconego ciepła. Opał: każde paliwo, wszelkie odpadki.
 2.) Hygieniczne: spala bez odoru śmieci, obierzyny, zużyte opatrunki, fekalje, wentyluje mieszkania, usuwa wilgoć, zapobiega dymieniu.
 Ogniska te i ich zastosowanie do różnych celów urządził
 Atelier Architektoniczne J. Świecianowski i S-ka w Warszawie
 Sienna 25, (od g. 10-2 i 3-5). 302-12-6

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych. oraz Bandaży,
F. Balukiewicza
 W WARSZAWIE
 Bielańska Nr. 9, hotel Paryżki.
 Przyjmują się wszelkie reperacye w zakresie fabryki wchodzące. 253-23 8

 Bandaż **MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Koncesjonowane przez Ministerium Spraw Wewnętrznych

Biuro Handlowo - informacyjne i Ogłoszeń z kaucją Rs. 15,000.

Warszawa. 32, Senatorska 32. Telefon 873.

udziela **Informacji**, dotyczących przemysłu i handlu, jak również wiadomości o zdolności płatniczej **kupców i fabrykantów**, rekomenduje zdolnych agentów we wszystkich branżach

Informacja handlowa
na Warszawę kosztuje Rs. — k. 75 } płatne także
na inne miasta Król. } w markach
i Cesarstwa 1 „ 50 } pocztowych.
na zagranicę 2 „ — }

Przyjmuje **Ogłoszenia i prenumeratę** do wszystkich pism i wydawnictw, po cenach redakcyjnych. (361—3—2)

Przy zamówieniach większych odpowiedni rabat.

Zakład Galanteryjno Introligatorski

JULIANA KUNICKIEGO

w Warszawie

ul. Ś-to Krzyzka Nr 3,

Wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, jako to: Książki do nabożeństwa, Mszały, Brewiarze, Księgi handlowe, całe Biblioteki, książki szkolne i kartoniarze. Wszelkie roboty maszynowe, również broszury szyte drutem lub niemi.

Właściciel firmy wykwalifikowany w pierwszorzędnym zakładach zagranicznych, jest w możności zadowolić najwykwintniejsze wymagania Szanownej Publiczności.

Powróciwszy z zagranicy, gdzie pracowałem dłuższy czas w pierwszorzędnym zakładach i fabrykach, otworzyłem przy

ul. **NOWY-SWIAT** Nr 8,

ZAKŁAD STOLARSKI.

Podejmuję się wszelkich robót w zakres stolarstwa wchodzących, reperuję i odświeżam Antyki, wykonuję meble stylowe, podług moich lub danych mi rysunków. Urządzam sklepy, wystawy i t. p. roboty, wszystko na czas, po możliwie niskich cenach. (373—3—2)

Konstanty Maciejewski

ul. Nowy-Swiat Nr 8.

Istniejący
od 1862 r.

Magazyn Mebli ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

W WARSZAWIE, Tłomackie № 6, były hotel Wileński,
przeniesiony został od 1 Lipca r. b.
na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 18.
nad cukiernią W-go Satengla. 348-13-6



Zawiadamiam Sz. moją Klientelę, że
5. Nowo-Senatorska **FABRYKA RAM** Nowo-Senatorska 5.

Stanisława Malickiego

w temże miejscu nadal pozostała i z podobną firmą
w Warszawie nie wspólnego nie ma. 326-13-5

J. W. AGROWSKIEGO

Długa 27, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w ciągu 24 godzin.

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Od cholery,
tyfusy i chorób zakaźnych,
przenoszących się przy udziale wody
zabezpiecza zupełnie
filtr system „Maignen“

asbestowo-węglowy
zaszczycony 40-tu medalami i dyplomami honorowymi
patentowany we wszystkich państwach

Aparaty specjalne do studzien publicznych
dla miast, zakładów publicznych, koszar, szpitali, etc.

Aparaty do filtrowania wina, cukru,
dla gorzelnii i browarów.

Wyłączny skład na Królestwo Polskie i Rosyję

B. SZABŁOWSKI
w Warszawie, ul. Włodzimierska 6.

370-4-2

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

PRACOWNIA UBIORÓW MĘZKICH

357
3-3

Jakóba Fierk,

WARSZAWA

4. OBOŻNA 4.

Podje muje się wszelkich obstalunków z własnych i powierzonych materiałów, a w szczególności na sezon szkolny: bluz, mundurów, spodni, płaszczy, szyneli etc., dla uczniów szkół średnich rządowych i prywatnych — oraz dla PP. Studentów wyższych zakładów naukowych. Wykończenie staranne, pospieszne, punktualne i po cenach przystępnych.

NOWO-OTWORZONY

Skład Materiałów Aptecznych

W. Mirona Domagalskiego,

MARSZAŁKOWSKA 59, róg Koszykowej

polecą: materiały apteczne, przetwory chemiczne, środki dezynfekcyjne, farby oraz wszelkie artykuły domowego i technicznego użytku, po cenach możliwie niskich. 352-6-3

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO.

Bieleńska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.

HOTEL WILENSKI

położony w najlepszym punkcie miasta, w bliskości biur rządowych
w Piotrkowie, ul. Petersburska,
naprzeciw handlu W. Zaleskiego.

CENY NUMERÓW NIZKIE.

Abord urządony jest wyłącznie dla gości Hotelu, w ciepłym pokoju. 154-10-5

Z powodu
nadprodukcji
ceny
zniżone.
167-12-10

Palta zimowe	od Rs. 16.— do 50
Garnitury maryn.	„ „ 13.— „ 40
Spodnie	„ „ 3.50 „ 16
Palta jesienne	„ „ 12.— „ 45
Szlafroki	„ „ 10.— „ 25
Garnitury frakowe	„ „ 25.— „ 50
„ surdutowe	„ „ 25.— „ 50
„ zakietowe	„ „ 20.— „ 45
Burki sławuckie	„ „ 18.— „ 35

Od lat 29 egzystująca
Fabryka R A M Złoczonych
 Oltarzy, Ozdób kościelnych, Mebli
 i DEKORACYJ salonów
E. A. ZALESKIEGO
 dawniej J. Truchlińskiego

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.




jedyna nagrodzona medalem srebrnym
 za dobre i stylowe wykończenie robót
 na składzie wielki wybór gotowych Ram
 poleca się
 Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.
 Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

J. FRANA SZEK

Jedyna miejscowa Fabryka

OBIĆ PAPIEROWYCH

egzystująca od 1829 roku

POLECA:

Najtańsze Obicia Papierowe
NAJWIĘKSZY WYBÓR
 w najlepszym guście oryginalnych
DESENI PARYŻKICH.

SKŁAD GŁÓWNY:
 Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

226-0-19

w Hotelu Paryzkim

ulica Bielańska Nr 9.

Przy Restauracyi urządzoną została z komfortem
 letnia WERENDA oraz Gabinety na 1-szem piętrze z osobnem wej-
 ściem -- i takową poleca

262-?-3

Kazimierz Luzziński.

Skład
 Pl. Teatralny
 11.

F. R. PULSA

Poleca najnowsze wyroby własnej fabrykacyi:

№ 210	Wodę kolońską „du Monde élegant“	Rs. 1.50	za flakon.
№ 211	„ liliową (Eau de Lys)	„ 35	„
№ 227	„ do zębów (Eau dentifrice)	„ 1.50	„
№ 204	perfumy Chypre	„ 1.00	„
№ 205	„ Corylopsis	„ 75	„

84-12-9

ZAKŁAD NAUKOWY PRYWATNY Floryana Łagowskiego

SMOLNA 14,

z kursem IV-o klasowym gimnazyów klasycznych, z klasą wstępną i pensjonatem, ma zaszczyt zawiadomić, iż egzamina nowo wstępujących rozpoczną się dnia 13 (25) Sierpnia; kurs nauk zaś 24 Sierpnia (5 Września). (263-3-3)

I. ŁAWICKI, S-KA

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5

POLECAJĄ:

WYBOROWE MASZYNY i NASIONA SEZONOWE

Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory

Robeya & Comp z Lincoln

MŁOCARNIE konne przewoźne i stałe

WIALNIE, MŁYNNKI, TRIEURY.

Rzepę ścierniskową, Turnips

i inne gatunki,

NASIONA zbóż ozimych

dostarczamy za zamówieniem.

322-17-10

H. KUCHARZEWSKI

Skład Wód Mineralnych Naturalnych

PRZY APTECE

ulica MIODOWA Nr 4, dawniej Senatorska wprost Miodowej.

Z pierwszych tegorocznych czerpan nadeszły już ze wszystkich Europejskich źródeł jak również krajowe wody mineralne naturalne wraz z produktami leczniczymi z tychże źródeł, jako to:

Szlamy, lugi, wyciągi, mydła, sole i pastylki, również i przetwory do robienia serwatki.

Co pewien czas świeżymi transportami ekspedycyja zaopatrywana będzie.

Broszury, cenniki, wskazówki zachowywania się przy picciu wód, dostarczane będą na żądanie bezpłatnie.

O czem mam honor zawiadomić W W. Panów Doktorów i Szanowną Publiczność

Wody z tego składu znajdują się w wielu zakładach kąpielowych i Aptekach.

H. KUCHARZEWSKI

300-12-12

TELEFON 274.

MAGISTER FARMACJI.

ADAM CYBULSKI

RADOM, ul. Lubelska

SKŁAD SZKŁA, FAJANSU, LAMP I PORCELANY

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 380-3-1

Skład Win, Delikatesów, Towarów kolonialnych i Cygar Hawańskich

St. Wierzbickiego

w Radomiu, ulica Lubelska, wprost Skaryszewskiej.

Specjalność: Wina Węgierskie i czerwone krajowe. 387-3-1

WYBOROWEGO GATUNKU

Skład Materiałów Aptecznych

388

3-1

Bolesława Skrzyńskiego

dawniej A. HAERTEL

w Radomiu, ulica Lubelska, dom Pohta

POLECA:

artykuły chemiczne, techniczne,
farby, pokost rybski, kadzidło kościelne, oraz
wody mineralne, naturalne i sztuczne.

lagrowe i zwyczajne **SZYBY** i growe i zwyczajne

oraz Dyamenty Szklarskie

Najtaniej

W SKŁADZIE SZKŁA, PORCELANY I SZYB DO OKIEN

ALEXEGO BAYTEL

Podwal Nr 7, w Warszawie

Firma egzystuje od roku 1864.

Cenniki na żądanie gratis, franco.

384-6-1



K. I. FREELANDT.

Aparaty Fotograficzne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaz hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

383-32-1

Krakowskie Przedm. 57 vis-a-vis Resursy Obywatelskiej.

Wylączny Patent
na Państwo Rosyjskie
C F N 2607

Uniwersalny Patentowany

Wylączny Patent
na Państwo Rosyjskie
C F N 2607

Hugona Schindlera „Biusthalter“ (ANTY-GORSET)

Znakomity wynalazek dla kobiet, zastępujący gorset, za pomocą którego kobiety unikają wielu cierpień, chorób i dolegliwości. „Biusthalter“ patentowany we wszystkich cywilizowanych krajach Europy i Ameryki, który w krótkim czasie pozyskał sobie uznanie wszystkich prawie osób inteligentnych oraz aprobatę słynnych profesorów i lekarzy, tak zagranicą jak i w kraju tutejszym. Wszyscy twierdzą jednogłośnie że „Biusthalter“ oddaje te same usługi co gorset pod względem ukształcenia figury, nie wywołując przytem żadnych szkodliwych dla zdrowia następstw, jak to bywa przy gorsecie.

Szkodliwość gorsetn:

Prof. Dr. Schweniger pisze o gorsecie co następuje:

„Miedzy największymi niedorzecznościami kobiet, które wszechpanująca moda wyradza, największą i najbezpieczniejszą niedorzecznością jest gorset. Nie tylko mocne sznurowanie jest szkodliwe, lecz gorset sam jest arcy szkodliwym. Gorset hamuje cyrkulację krwi i wszelkie funkcje piersi i ciała doznają przeskody z powodu sznurowania. Żołądek skutkiem ucisku zostaje wypartym ze swego położenia, człowiek traci na sile i wpada w nienaturalny stan, z powodu skrępowanego ciała. Naraża się na różne choroby, jak np. ból głowy, migrena, klucie w lewym boku, wysypka, cierpienia piersiowe, żołądka, krzyża i specjalne choroby kobiece. Wszystko to powoduje gorset. 80 procent naszych kobiet choruje obecnie z powodu gorsetu.“

„Prof. Ak. Paul Niemeyer, pisze w swoim dziele „Der rachtgeber für Mutter“: Nieraz doświadczyłem jak ukształcone i rozsądne niewiasty, bardzo szlachetne, wierne i cnotliwe małżonki, miłe i zasłużone matki bywają niestety w kwiecie życia wśród strasznych cierpień przez śmierć porwane. A gdy się nad tem zastanowił i gruntownie rzecz zbadał, przekonałem się, że śmiertelność przedwczesna u kobiet jest rzadszą po wsiach, częstszą zaś w większych miastach, i doszedłem do przekonania że przyczyną tego zjawiska jest tylko ów w młodym wieku niewinnie noszony gorset.“

Przy obstalunkach z prowincyi upraszamy przysyłać miarę w centimetrach, objętość pleców i biustu, mierząc pod pachami naokół w pasie.

Specyalne opisy ilustrowane „Biusthaltera“ na żądanie wysyłamy gratis.

385-1-1

Każdy „Biusthalter“ opatrzony jest marką fabryczną i firmą Hugo Szynclera.

A d r e s: „SZYNDLERA BIUSTHALTER“ Warszawa.

Krakowskie Przedm. 57 vis-a-vis Resursy Obywatelskiej.

Zalety „Biusthaltera“:

1. Biusthalter formuje daleko powabniejszą figurę niż gorset.
2. Pozwala kobiecie wygodnie się poruszać, nie wywierając jednak najmniejszego ciśnienia na organizm, a tem samem nie tamując prawidłowego oddechu, krążenia krwi i t. p.
3. Nie posiada żadnych sznurówek i brykli, które zwykle ściskają ciało i żołądek.
4. Jest bardzo wygodny w noszeniu, przy ubieraniu nie przedstawia żadnych trudności, gdyż raz dopasowany do figury, zapina się jedynie na dwa haczyki i jest tak łatwy do ubierania jak kamizelka.
5. Przy Biusthalterze unika się także sznurowania hulek i podwiązek, a w takim razie zupełnie odpowiada metodzie Ks. Kneippa, według której sznurowanie jest surowo zakazane, jako bardzo szkodliwe.
6. Biusthalter jest o cztery razy trwalszy niż gorset. Wykończenie nader staranne i efektywne.

Cena:

A	B	C	D (jedwab)
4 rs.	5 rs.	6 rs.	8 rs.

„Biusthalter“ jest o tyle praktycznym i wygodnym iż śmiało rekomendujemy go Paniom cierpiącym lub w poważnym stanie będącym, gospodyniom, nauczycielkom, urzędniczkom, uczennicom (nawet nieletnim), jak również sportsmankom, tancerkom, paniom podróżującym, używającym gimnastyki, nauczycielkom fortepianu i wogóle wszystkim paniom bez wyjątku.

Krakowskie-Przedmieście 57.

Krakowskie-Przedmieście 57.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA

Koniak „Kizlarka“

z własnych Win i Gorzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-36

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Magazyn Obuwia

pod firmą **F. HERMAN** 369-3-2

obecnie: **W. KASICKI**

istniejący przy ul. Senatorskiej 28,
przeniesiony
na ulicę Trębacką 5.



Formy i miary stałej klienteli firmy F. Herman są zachowane, z czem się polecam tak dawnym jak i nowym odbiorcom.

Upraszać: W. Kasicki, Trębacka 5

Na prowincyi upraszam o zlecenia mojej herbaty we wszystkich sklepach.

HERBATA

I. Z. Ratyńskiego

do nabycia we własnych sklepach
w Warszawie,

Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),
Marszałkowska 144 (tamże wyroby
japońskie)
Trębacka 4, dom Scheiblera.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Sklepom chrześcijańskim odstępuje stosowny rabat.

Jedyna w Warszawie **RESTAURACYA** pod firmą

„VICTOR“
vis-à-vis Saskiego Placu i piętro
WYDAJE

Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacje po kop. 60
z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Geny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

281 Pivo butelkowe z browaru Br. Reych. 50-14

Złoty medal 1885 r.

97 SPECYALNA FABRYKA 52-25



SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH
Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr 34.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
nr 1-2a pięta.

382-52-1 TAPICERNIA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Kronenberga.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisji po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersji w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanii. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81-51-34)

Treść numeru: Tendencja moralna i newroza w powieści przez B. Głębskiego (c. d.) — „Chleb dla swoich“. Uwagi w sprawie sklepów chrześcijańskich. (c. d.) — Historia Rotszyldów (Ustęp z dzieła: „Kapitał, spekulacja i finanse w XIX w.“ przez Klaudia Jannet'a. (c. d.) Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Notatki bibliograficzne, przez Ks. T. M. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmowa. — Sprawozd. handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою — Варшава 18 Августа. 1894 г. (Drukarnia WIEKOWA Nowy-Swiat N-r 61)